

OSKRZYDLENI SŁOWEM POLSKIM

ŻEGNAJ SZKOŁO

ROSYJSKI «TARAS BULBA»

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 6 (42) CZERWIEC 2009



Moja Karta Polaka

MAGAZYN POLSKI

NR 6 (42) CZERWIEC 2009

OD REDAKTORA

- 1 Moja Karta Polaka
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 Puchar Konsula

KONKURS

- 10 Lato z Polską

ZPB

- 11 Oskrzydleni słowem polskim
- 12 Żegnaj szkoło
- 14 Kolejny krok
- 16 Z całego serca - dzieciom
- 17 Wszyscy Polacy to jedna rodzina

BIAŁORUŚ

- 18 Białoruś turystyczna
- 23 Droga Mleczna

SACRUM

- 25 Anioł Pański: zapowiedź społecznej encykliki
- 26 Legion Maryi

KULTURA

- 28 Rosyjski «Taras Bulba»
- 31 Malwy 2009

ALE JAZDA!

- 32 Internet *story*

ADRES DO KORESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Lato z Polską



MAGAZYN Polski ogłasza konkurs pod nazwą – „Lato z Polską”. Do końca września czekamy na listy (zdjęcia również mile widziane) od uczestników akcji „Lato z Polską” z opowieścią o tym, jak spędzili oni swoje wakacje w Polsce. Na uczestników konkursu czekają cenne nagrody!

str. 10



Malwy 2009

Jak co roku w Grodnie odbyła się kolejna edycja Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej „Malwy”. Było to prawdziwe święto polskiej piosenki, które zgromadziło kilkudziesięciu uczestników z całej Białorusi.

str. 31

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Moja Karta Polaka



Niedawno stałem się posiadaczem Karty Polaka. Odczuwam z tego powodu ogromną satysfakcję oraz zadowolenie i nie widzę żadnych powodów, dla których miałbym się tego wstydzić czy ukrywać ten fakt.

Od jakiegoś czasu jestem posiadaczem Karty Polaka i do prawdy jest mi trudno zrozumieć powody zamieszania wokół tej kwestii. Jeszcze przed jej wprowadzeniem władze białoruskie niejednokrotnie atakowały pomysł wprowadzenia takiego dokumentu. Po tym, jak Karta Polaka została wprowadzona w życie, polskie władze, a przede wszystkim placówki dyplomatyczne starają się unikać tego tematu jak ognia. Byłem ciekaw, co takiego niezwykłego jest w tej Karcie Polaka, że wzbudza tyle niezrozumiałych emocji, a cała otoczka rodem z filmów szpiegowskich zdaje się jeszcze bardziej podkreślać atmosferę.

Przypadki, kiedy do zwykłych ludzi, świeżo po otrzymaniu Karty Polaka zgłaszali się funkcjonariusze KGB są tak częste, że na pewno w swoim czasie MAGAZYN poświęci temu tematowi osobny artykuł. Jednak już dzisiaj, wobec nasilającej się tendencji, uważam za stosowne zabrać głos w tej sprawie.

Jestem posiadaczem Karty Polaka, czuję się dumny z tego powodu – co jest w tym złego? Oczywiście – nic! Okazuje się jednak, że jest to wystarczający powód, żeby wzywać ludzi do KGB na przesłuchania, straszyć telefonicznie tych, co się będą stawiać, grożąc surowymi konsekwencjami, a potem wymuszać na swoich ofiarach obietnicę nierozgłaszania.

Być może jeszcze zbyt krótko jestem w posiadaniu Karty Polaka i dlatego nie mogę pojąć, czemu karty te, mimo że są wydawane po cichu, a nawet z jakimś takim poczuciem winy i tak pozostają tematem tabu dla większości polskich dyplomatów, przynajmniej na Białorusi. Władze polskie wiedzą, władze białoruskie wiedzą, obywatele Białorusi wiedzą, KGB też wie, więc w czym problem? W końcu otrzymanie Karty Polaka nie jest przestępstwem, bo nie narusza żadnych umów między Polską a Białorusią, i tylko przez nadinterpretację

białoruskich służb – rzekome złe intencje strony polskiej – wszyscy my, posiadacze Karty Polaka, musimy cierpieć, chować się, nie pokazywać, nie przyznawać się? Co za bzdura!

Białoruskie władze i służby specjalne mogą wysnuć multum teorii spiskowych na pustym miejscu, więc nie ma co się dziwić, że Karta Polaka stała się dla nich łatwym obiektem do ataków. W moim mniemaniu, władze polskie wprowadzały ten dokument nie z myślą o tym, **jak** zaszkodzić swemu wschodniemu sąsiadowi, tylko z myślą o tym, **jak** wesprzeć swych Rodaków, którzy woła losu mieszkają teraz w innych państwach. Zażnamy – nie tylko na Białorusi!

Jeśli ktoś woli zgodnie z trendem obowiązującym w państwie Łukaszenki służalczo podginać kolana i nie poruszać tematu Karty Polaka, ponieważ jest to temat «drażliwy», no cóż – trudno. Ja natomiast uważam, że Karta Polaka jest jedynie powodem do radości i dumy z tego, że potwierdza oficjalnie twoją przynależność do narodu polskiego. To jest tak mało, ale dla kilku pokoleń Polaków, którzy po wojnie znaleźli się poza granicami kraju, i byli przez wiele lat faktycznie pozbawieni prawa do swojej narodowości, to jest bardzo dużo! Karta Polaka, może nie daje zbyt wiele korzyści, za to jest niewątpliwym powodem do dumy dla każdego jej posiadacza – Polaka ze Wschodu.

Nigdy się nie kryłem ze swoją polskością, a po otrzymaniu Karty Polaka tym bardziej nie zamierzam grać w jakieś niezrozumiałe gierki. Jestem dumny posiadaczem Karty Polaka i będę to podkreślał na każdym kroku, bez względu na to, co o tym myślą inni. Moja Karta Polaka jest powodem do dumy, mam nadzieję, że dla tych z Państwa, kto ją posiada – również.

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO

Wolność religijna

Najobszerniejszy od 10 lat raport na temat naruszania praw wierzących na świecie przekazała prezydentowi Stanów Zjednoczonych rządowa komisja ds. monitorowania wolności religijnej.

Na czarnej liście znalazło się 13 państw, m.in.: Chiny, Wietnam, Arabia Saudyjska, Sudan i Pakistan. Nowym krajem jest tu Nigeria. Amerykańska komisja zarzuca tamtejszym władzom bezczynność wobec szerzenia się przemocy na tle religijnym. Wskazuje również na rozciąganie prawa szariatu na kolejne stany północnej Nigerii.

Z kolei lista krajów, w których przestrzeganie wolności religijnej należy monitorować ze szczególną uwagą, obejmuje w tym roku 11 państw, między innymi Rosję, Białoruś, Kubę, Turcję, Egipt i Wenezuelę. W raporcie zwraca się również uwagę na niepokojące zjawisko, jakim jest ograniczanie wolności słowa i wyznania w imię zakazu zniesławiania religii.



Tematem wiodącym tegorocznego raportu jest «Ekstremizm religijny jako zagrożenie dla bezpieczeństwa i wolności religijnej». Zagadnienie to jest omawiane na przykładzie Pakistanu. Zdaniem amerykańskiej komisji nierozważna polityka Islamabadu doprowadziła do umocnienia pozycji Talibów, którzy brutalnie łamią prawa człowieka. Ofiarą ich poczynań są przede wszystkim kobiety. Tak według raportu na kontrolowanych przez Talibów terytoriach zburzono w ubiegłym roku 150 szkół dla dziewcząt.

KB

Kolejny turysta leci w kosmos

Kolejny śmiełek już we wrześniu wyruszy na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS). Turystę w kosmiczny lot zabierze rosyjski statek Sojuz – poinformowała na początku czerwca rosyjska agencja Interfax, powołując się na państwową agencję kosmiczną Roskosmos.

Wcześniej Rosja deklarowała, że ze względu na zwiększenie stałej załogi ISS z trzech do sześciu osób nie będzie już możliwości komercyjnych wypraw na orbitę. Jednak, gdy trapiiony kryzysem Kazachstan

zrezygnował ze sfinansowania misji własnego kosmonauty, we wrześniowym locie Sojuza zwolniło się zarezerwowane dla niego miejsce.

Według niepotwierdzonych informacji, nowym kosmicznym turystą ma być Kanadyjczyk Guy Laliberte, założyciel i właściciel przedsiębiorstwa cyrkowego Cirque du Soleil.

Ostatni dotąd komercyjny lot w kosmos odbył w marcu br. amerykański milioner Charles Simonyi. Według doniesień mediów, za swą drugą już wyprawę na ISS zapłacił Rosjanom 35 mln dolarów.

RM

Nierozwiązana sprawa

Administracja Obamy chciała, by akta, które mają być argumentem za więzieniem ponad 100 osób w bazie wojskowej Guantanamo na Kubie pozostały tajne. Sąd w USA odrzucił jednak ten wniosek. Podkreślono, że rząd nie może pozbawić opinii publicznej wglądu do dokumentów.

Sędzia Thomas Hogan ocenił jednak, że administracja może zabiegać o zgodę sądową w celu utajnienia niektórych zawartych tam informacji. «Interes publiczny ogólnie w kwestii Guantanamo, a w szczególności tych procesów, pozostał niezachwiany» – napisał Hogan w uzasadnieniu wyroku. «Ujawnienie raportów faktycznych mogłoby uświadomić obywateli i umożliwić uznanie procesu za bezstronny» – dodał sędzia.

Wyrok uznano za zwycięstwo obrońców praw człowieka i koalicji organizacji medialnych, argumentujących, że zarówno media, jak i opinia publiczna mają konstytucyjne prawo zapoznania się z treścią akt.

Prezydent USA Barack Obama zobowiązał się do zamknięcia więzienia w bazie Guantanamo, otwartego przez swego poprzednika George'a W. Busha w celu przetrzymywania podejrzanych o międzynarodowy terrorizm. Jednak zamknięcie więzienia okazało się o wiele trudniejsze, gdyż Biały Dom wciąż nie wie, co począć z osadzonymi. Do dnia dzisiejszego władze amerykańskie nie zdołały wypracować takiego rozstrzygnięcia sprawy Guantanamo, które zadowoliliby opinię publiczną.

KD

Unia uległa Irlandii

Unia Europejska zgodziła się zagwarantować prawnie Irlandii suwerenność w sprawach związanych z podatkami, armią i prawem aborcyjnym, donoszą unijni dyplomaci.

Domagał się tego rząd Irlandii, która jako jedyna odrzuciła traktat z Lizbony w referendum z 2008 roku. Irlandczycy argumentują, że to właśnie możliwość wpływania przez Unię na politykę krajową ws. aborcji, podatków i armii wpłynęła na decyzję obywateli o odrzuceniu Traktatu Lizbońskiego w referendum.

Gwarancje prawne dla Irlandii mają sprawić, że tym razem, w ponownym referendum planowanym na jesień – wynik ma być zupełnie inny. Oficjalnie premier Irlandii Brian Cowen jeszcze nie potwierdził informacji ze źródeł w UE.

Punktem spornym pozostawała też forma prawna gwarancji, ale wszystko wskazuje na to, że będą one zapisane w prawnie wiążącej decyzji UE lub protokole do Traktatu, którego nie trzeba będzie ratyfikować we wszystkich 27 krajach UE.

Teraz projekt ma być przedstawiony wszystkim 27 krajom członkowskim.

Dotychczasowe sondaże wskazują, że Irlandczycy są skłonni tym razem zagłosować «za» Lizboną. Referendum najprawdopodobniej odbędzie się na początku października.



TO ZDJĘCIE Z 3 CZERWCA 1989 ROKU OBIĘGŁO CAŁY ŚWIAT

Foto Jeff Widener/Associated Press

20. rocznica protestów na placu Tiananmen

W nocy z 3 na 4 czerwca 1989 roku władze Chin krwawo zdławiły trwające od siedmiu tygodni studenckie protesty demokratyczne. Według oficjalnych danych rządowych zginęło 241 osób, ale bez wątplenia są to liczby znacznie zaniżone. Prawdziwa liczba zabitych mogła sięgać kilku tysięcy.

Izba Reprezentantów USA opowiedziała się na początku czerwca za śledztwem ONZ w sprawie tamtych wydarzeń. W rezolucji przyjętej 396 głosami «za» przy jednym przeciwnym kongresmani złożyli też kondolencje bliskim osób, które zginęły na placu.

Podczas sesji na Kapitolu nie zabrakło bardzo ostrych słów potępienia władz w Pekinie. – Dwa-dziesiąt lat temu rząd Chin pokazał światu, że jest przestępczym organizmem w pełni zdolnym do mordowania bezbronnych ludzi, by utrzymać władzę – powiedział podczas przyjmowania rezolucji Republikanin Dana Rohrabacher.

Już w przeddzień rocznicy zablokowano w Chinach dostęp do niektórych usług internetowych, takich jak np. Twitter i jednego z największych portali zdjęciowych Flickr. Kolejne ograniczenia przed

zbliżającą się rocznicą dotyczyły opozycjonistów. I tak na przykład pisarz i działacz na rzecz wolności słowa Yu Jie mógł opuszczać swoje mieszkanie tylko na krótki spacer, pod eskortą policjantów.

Podobne przypadki ograniczania wolności można mnożyć. – Nie wydaje mi się, że ludzie zapomnieli o 4 czerwca, ale pod naporem strachu, boją się o tym głośno mówić – powiedział Yu Jie. Zdaniem Dui Hua, organizacji walczącej o prawa człowieka, co najmniej 30 osób przebywa wciąż w więzieniach za udział w studenckich protestach z 1989 roku.

Do dziś nie wiadomo, jaki los spotkał bohatera być może najbardziej niezwykłych zdjęć XX wieku. Zwykłego człowieka, który w reklamówkami w rękach stanął na drodze jadącemu na Plac Tiananmen czołgom. – Do dziś nie wiadomo, kim był i co stało się z tym człowiekiem z siatkami, który stał w 1989 roku przed kolumną czołgów, gotowy na śmierć bez kompromisów – powiedział sinolog i dziennikarz Krzysztof Darewicz.

Chińskie władze tylko raz odniosły się do tej kwestii, zapewniając, że «ten człowiek na pewno nie został zabity».

IB

JK

Wygrana «Solidarności»

Zwycięstwo «Solidarności» jest oczywiste, PZPR powoli przyznaje, że przegrało z kretelem, ale przed Polską pojawiają się kolejne wyzwania. Prasa 5 czerwca 1989 r. pisała głównie o wyborach.

– Wybory miały przede wszystkim charakter plebiscytu. Były reakcją na przeszłość. Dały wyraz ogromnemu kredytowi zaufania dla «Solidarności» – mówił «Gazecie Wyborczej» Tadeusz Mazowiecki.

Polakom podziękował za wybory naczelny dziennika Adam Michnik: – To dzięki Wam, dziesiątkom tysięcy bezimiennych przyjaciół z każdego zakątka Polski, wygraliśmy tę kampanię i te wybory.

W szeregach opozycji pojawia się jednak refleksja. – 38 proc. społeczeństwa nie głosowało, to tonuje euforię – zauważył Zbigniew Bujak, a Michnik dodawał: – Warto też zastanowić się nad niewysoką frekwencją. Miliony Polaków nie wzięły udziału w wyborach. Dlaczego?

Chociaż wyniki wciąż nie były pełne, PZPR już zaczęła przyznawać się do porażki. – Ze wstępnych informacji wynika, że jest on [wynik] rzeczywiście niekorzystny dla koalicji – mówił rzecznik partii Jan Bisztyga.

Źle jednak do końca nie jest. – Najbliższe miesiące wykażą, czy zdołamy stworzyć narodowy sojusz dla postępu i lepszego jutra, do którego droga wiedzie przecież jeszcze przez wiele przeciwności – zastanawiał się w organie partii Zenon Kulej, apelując o sojusz «odpowiadający politycznemu zróżnicowaniu społeczeństwa, nie podzielonego wyłącznie na «naszych» i «waszych».

«Nadzieję na powstanie koalicji sił proreformatorskich» miała też rządowa «Rzeczpospolita», która składała podziękowania dziesiątkom tysięcy pracowników punktów wyborczych «pluralistycznych w składzie» za poświęcenie. Gazeta o wynikach wyborów na pierwszej stronie nie pisała wiele, zauważając jedynie, że «dokonywanie wyborów jest w życiu społecznym nieodzowne i niezbędne».

Jeszcze bardziej zdawkowo wybory potraktował 5 czerwca «Ekspres Wieczorny», odnotowując jedynie frekwencję 62-procentową i kilka obrazków z lokali wyborczych – np. «w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 168 przy ul. Chałubińskiego 4 w Warszawie już na kilkanaście minut przed godz. 8 ustawiała się kolejka wyborców», a «kilkanaście minut po godz. 9 w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 10» głosował Wojciech



«TRYBUNA LUDU», ORGAN KC PZPR, NA RÓWNI Z INNYMI GAZETAMI MUSIAŁA PRZYZNAĆ, ŻE WYBORY 4 CZERWCA WYGRAŁA «SOLIDARNOŚĆ»

Jaruzelski.

Wybory 4 czerwca 1989 r. były pierwszymi wolnymi wyborami w nowoczesnej historii Polski, po nich rozpoczęły się prawdziwe przemiany w życiu społeczno-politycznym całego kraju. Według niektórych obserwatorów w Polsce, właśnie rocznicę wyborów 4 czerwca należy uznać za datę upadku komunizmu w Europie Wschodniej.

TR

Grypa nie przestaje atakować

Wirus A/H1N1 nadal się rozprzestrzenia i przekracza granice kolejnych krajów. Na całym świecie zachorowało już ponad 44 tys. osób. Obecność śmiertelniegroźnego wirusa zanotowano w 93 krajach, w tym pierwszy przypadek na Słowenii.

Według ostatnich danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), na całym świecie odnotowano 44.287 przypadków zarażenia. Zdaniem WHO w ciągu ostatnich dwóch dni liczba chorych zwiększyła się o 10 proc. Znaczny wzrost zachorowań odnotowały Argentyna, W. Brytania, Kanada, Chile, Chiny, Filipiny i Tajlandia.

Od wybuchu epidemii w kwietniu z powodu zarażenia nowym szczepem grypy na całym świecie zmarło 180 osób. W ubiegłym tygodniu WHO uznało, że świat ma do czynienia z «umiarkowaną» pandemią A/H1N1, która może potrwać nawet dwa lata.

EK

Kolejny kryzys na Ukrainie?

Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko uciął medialne spekulacje i zadeklarował, że nie dopuści do podziału państwa między dwie osoby: premier Julię Tymoszenko i przywódcę opozycyjnej Partii Regionów Ukrainy Wiktora Janukowycza. Według mediów, to właśnie oni prowadzą zakonspirowane rozmowy o zmianach w konstytucji, które zapewniłyby długoletni i trwały podział władzy między nimi.



WIKTOR JUSZCZENKO

W ciągu następnych lat Tymoszenko miałyby pełnić funkcje szefowej rządu, a Janukowycz miałby zostać wybrany w parlamencie na prezydenta.

– Zakulisowe rozmowy w tej sprawie, zamiar wybierania prezydenta w parlamencie oraz plany przedłużenia kadencji obecnego parlamentu na następne kilka lat politologia kwalifikuje jako przewrót konstytucyjny – powiedziała rzeczniczka prezydenta Iryna Wannikowa na konferencji prasowej w Kijowie.

Wannikowa podkreśliła, że szef państwa wita wszelkie inicjatywy, dotyczące łączenia się sił politycznych w celu wyjścia z kryzysu, lecz procesy te powinny odbywać się w zgodzie z prawem i być otwarte dla społeczeństwa.

O tajnych rozmowach między Tymoszenko a Janukowyczem ukraińska prasa informuje już od dłuższego czasu. Dotychczas nie przynosiły one żadnych wyników. Według zazwyczaj dobrze poinformowanej gazety internetowej «Ukrainska Prawda», przełom nastąpił na początku czerwca.

Gazeta podała, że pani premier

i przywódca opozycji zawiązali już alians o roboczej nazwie Koalicja Jedności i Odrodzenia. Nowy sojusz miał się już umówić, że jego współpraca będzie trwała aż do 2024 roku.

Zdaniem komentatorów, Tymoszenko i Janukowycz obawiają się, iż poniosą porażkę w nadchodzących wyborach prezydenckich. Przypuszczenia te podgrzewają głosy, że ani szefowa rządu, ani przywódca opozycji nie mają sponsorów na kampanię wyborczą. Dodatkowym problemem premier Tymoszenko jest spadek notowań, pogłębiający się w związku z trwającym na Ukrainie kryzysem gospodarczym.

«Ukrainska Prawda» uważa, że na przeszkodzie w realizacji tych planów może stać jedynie Juszczenko. Według gazety, w razie ogłoszenia tzw. szerokiej koalicji i jej głosowania nad nową konstytucją, prezydent ma dobrowolnie ustąpić ze stanowiska. Będzie to oznaczało automatyczne ogłoszenie wcześniejszych wyborów prezydenckich, które będą wyborami powszechnymi.

EK

Łukaszenko w roli złego mleczarza

Podczas tak zwanej «wojny mlecznej», która wybuchła między Rosją a Białorusią w połowie czerwca rosyjskie media wykorzystwały cały arsenał środków.

Na stronie pro państwowej agencji informacyjnej «RIA Nowosti», która zazwyczaj jest przychylna Łukaszence, umieszczono kilka rysunków satyrycznych, poświęconych białoruskiemu kierownikowi. Co ciekawe, jak tylko konflikt między Rosją a Białorusią został zażegnany, rysunki te momentalnie zniknęły ze strony rosyjskiej agencji informacyjnej.

IB



To fałszowanie historii

Ambasada Polski w Moskwie uznała film wyemitowany przez państwową telewizję Rossija, który oskarżał Polskę o plany napaści na ZSRR we współpracy z Niemcami, za «jaskrawy przypadek fałszowania historii».

W wydanym oświadczeniu polska Ambasada stwierdziła, że film ten jest «nieudolną próbą rewidowania efektów pracy historyków polskich i rosyjskich». «Szczególnie zdumiewa udział w przygotowaniu tego programu jednego z członków nowoutworzonej Komisji do spraw Przeciwdziałania Próbowi Fałszowania Historii na Szkodę Interesów Rosji w sytuacji, gdy



to właśnie taki film mógłby być przedmiotem obrad Komisji.

W oświadczeniu zwrócono uwagę, że «całkowicie nie do przyjęcia w tym programie jest sposób przedstawienia okoliczności sprowokowania i wywołania II wojny światowej oraz przyczyn zawarcia paktu Ribbentrop – Mołotow i jego tajnych protokołów, otwierających drogę do agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę». Ambasadę RP «zdumiewa pominięcie faktu złamania przez Związek Radziecki 17 września 1939 roku polsko – rosyjskiego paktu o nieagresji z 1932

roku, który Polska respektowała».

Ambasada Polski zwraca uwagę, że «smutne jest to, iż tego typu reportaże ukazują się w telewizji państwowej w czasie ogromnej oglądalności». Dodaje, że «zawarte w nim nierzetelne i kłamliwe treści z pewnością nie wpływają pozytywnie na polepszenie stosunków między naszymi krajami i nie przyczyniają się do pojednania między naszymi narodami».

Ambasada oczekuje, «iż zapowiadany w programie materiał przygotowywany na 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej będzie oparty na wynikach badań historycznych i pozbawiony treści obrażających prawdę historyczną i uczucia narodu polskiego».

KRESY24.PL

Zginęła w czasie protestów

26-letnia Iranka Neda stała się dla wielu symbolem irańskiej rewolucji. Teraz śledztwa w sprawie «podejrzanej» śmierci kobiety domaga się prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad.

W sprawie śmierci Nedy Ahmadineżad wysłał list do stojącego na czele sądownictwa ajatollaha Mahmuda Haszemi-Szahrudiego. Irański prezydent domaga się poważnego dochodzenia, które miałoby pomóc w zidentyfikowaniu «elementów» odpowiedzialnych za śmierć dziewczyny.

Ale na chęci wyjaśnienia sprawy Ahmadineżad nie poprzestął. Oskarżył też zagraniczne media o wykorzystywanie tej sprawy do celów propagandowych. Napisał, że opozycja i zagraniczni wrogowie Iranu chcą wykorzystać ją «do swoich własnych politycznych celów oraz do zniekształcenia czystego i jasnego wizerunku Republiki Is-

lamskiej na świecie».

26-letnia Neda została zastrzelona podczas zamieszek pomiędzy zwolennikami najgroźniejszego rywala Mahmuda Ahmadineżada Mir-Hosejna Musawiego a policją i islamską milicją Basidż. W mediach opublikowano wstrząsające nagranie, które przedstawia wydarczenie poprzedzające jej śmierć.

Media irańskie informowały, że tego samego dnia podczas protestów zginęło co najmniej 10 osób. Wskazują też winnych – to «terrorysty» i «wandale». Zdaniem irańskiej telewizji, Neda nie zginęła od kul używanych przez irańskie służby bezpieczeństwa. Telewizja podała również, że sfilmowanie tej sceny i jej szybkie opublikowanie przez zagraniczne media sugeruje, że wszystko było zaplanowane.

Od ogłoszenia wyników wyborów prezydenckich w Iranie w połowie czerwca, opozycja protestowała wielokrotnie przeciwko ich wynikom. Przywódca irańskiej



26-LETNIA NEDA STAŁA SIĘ SYMBIEM IRAŃSKIEJ REWOLUCJI

opozycji Mir-Hosejn Musawi, który był głównym rywalem Ahmadineżada, zażądał powołania niezależnej komisji, która zbadałaby wszystkie zarzuty, dotyczące niedawnych wyborów prezydenckich. Jednak Irańska Rada Strażników odrzuciła możliwość anulowania wyniku wyborów prezydenckich z 12 czerwca, po których na ulicach Teheranu wybuchły zamieszki. W protestach zginęło co najmniej kilkanaście osób.

KJ

Truskawka gigant urodziła się w Polsce

138,4 grama – dokładnie tyle od niedzieli wynosi nowy rekord wagi truskawki. Rekordzistkę zważono podczas Ogólnopolskich Dni Truskawki w Korycinie (Podlaskie).

W konkursie na największy owoc udało się pobić rekord, który od 2003 roku wynosił 127,42 grama. Wygrała truskawka zgłoszona do konkursu przez Agnieszkę Koniecko ze wsi Kramkówka Mała w gminie Goniądz. Owoce ważyły 138,4 grama. Truskawki były większe i może dlatego słabiej poszedł konkurs jedzenia kilograma truskawek na czas. Zwycięzcy zajęło to aż trzy minuty, podczas gdy rekord



to minuta 46 sekund.

Podlaskie gminy Korycin, Janów i Suchowola to miejsca, gdzie uprawia się najwięcej truskawek w regionie. W przeszłości w ramach Ogólnopolskich Dni Truskawki w

Korycinie odbywały się seminaria dla plantatorów i spotkania naukowców poświęcone produkcji tych owoców. Obecnie to przede wszystkim zabawy, konkursy i koncerty, które mają przyciągać też turystów. Tegoroczna impreza odbyła się po raz czternasty.

W tym roku plantatorzy truskawek w tej części kraju są zawiedzeni pogodą i cenami. Ulewy sprawiają, że wiele owoców gnije na polach, a te zebrane nie są tak czyste jak zbierane w słońcu. Zwracają też uwagę na spadek cen. Producenci twierdzą, że żeby zwrócić się koszty produkcji, kilogram truskawek powinien kosztować ok. 2,5 zł. Jednak w hurcie truskawka kosztuje jedynie 1,2-1,7 zł za kilogram.

MT

Powiedzieli...



Uważam po dziś dzień, że pewne wartości zwane komunizmem są stałą wartością. A to, że zostały zdeformowane przez stalinizm i jego pochodne, łącznie z tym co u nas się działo, to już inna sprawa.

WOJCIECH JARUZELSKI,
GENERAL, PREZYDENT PRL



Możliwe, że chodziło im o efekt zastraszenia, bo nie ma dowodów na to, że było to zwykłe włamanie z kradzieżą.

AGNIESZKA ROMASZEWSKA-GUZY,
DYREKTOR BELSAT TV NA TEMAT
MOŻLIWEJ INSPIRACJI PRZEZ
BIALORUSKIE SŁUŻBY SPECJALNE
WŁAMANIA DO JEJ
WARSZAWSKIEGO MIESZKANIA



Nie mamy żadnego niezadowolonia z powodu zachowania się Białorusi. Najwidoczniej komuś znudziło się bycie prezydentem tego państwa.

**ANONIMOWY URZĘDNIK
ADMINISTRACJI PREZYDENTA
ROSJI, KOMENTUJĄC WYPOWIEDZI
ALEKSANDRA ŁUKASZENKI
PODZAS TZW. «WOJNY MLECZNEJ»**



Nawet stare sprawy, dotyczące porwań ludzi muszą zostać wyjaśnione. Jeśli białoruskie władze nie są w stanie tego zrobić, istnieje możliwość stworzenia w tym celu niezależnej komisji międzynarodowej.

THOMAS HAMMARBERG,
KOMISARZ RADY EUROPY
DS. PRAW CZŁOWIEKA

Puchar Konsula

Po raz kolejny w Grodnie został rozegrany coroczny turniej koszykówki o Puchar Konsula Generalnego RP. Rozgrywki, udział w których oprócz drużyny Konsulatu RP, wzięły również zespoły PKS «Sokół» z różnych miast Białorusi oraz goście z Litwy, odbywały się w przyjaznej atmosferze. Po zaciętej walce w finale drużyna «Sokół» (Lida) pokonała «Sokół» (Grodno) stając się tegorocznym zwycięzcą zawodów.



ROZGRYWKI OTWIERAJĄ MIECZYŚLAW JAŚKIEWICZ, PREZES POSŁKICH KLUBÓW SPORTOWYCH «SOKÓŁ», ORAZ ADAM BERNATOWICZ KONSUL GENERALNY RP W GRODNIU





DRUŻYNY WALCZYŁY ZACIĘCIE, ALE WSZYSTKO ODBYWAŁO SIĘ W PRZYJAZNEJ ATMOSFERZE I DUCHU FAIR PLAY



UCZESTNICY PUCHARU KONSULA 2009 PO CEREMONII ODZNACZENIA ZWYCIĘZCÓW

Lato z Polską

W tym roku, jak zwykle wiele polskich dzieci z Białorusi spędzi wakacje w Polsce. Jednak w tym roku wakacje będą inne niż zwykle. Związek Polaków na Białorusi wraz ze Stowarzyszeniem «Wspólnota Polska» oraz polskimi samorządami realizuje, inicjatywę «Lato z Polską». Zapewni ona blisko 2 tysiącom polskich dzieci z Białorusi letni wypoczynek w Polsce. 10-dniowe pobyty

odbywać się będą w czerwcu i lipcu w różnych regionach Polski, dając możliwość poznania kraju, codziennego obcowania z językiem oraz polskimi rówieśnikami.

MAGAZYN Polski, przyłączając się do akcji ogłasza konkurs pod taką samą nazwą – «Lato z Polską». Do końca września czekamy na listy (zdjęcia również mile widziane) od uczestników

akcji «Lato z Polską» z opowieścią o tym, jak spędzili oni swoje wakacje w Polsce. Na uczestników konkursu czekają cenne nagrody!

Zachęcamy wszystkie dzieci do udziału w naszym konkursie!

Czekamy na opracowania konkursowe pod adresem:

**skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.**

redakcja.grodno@gmail.com





MIŁOŚĆ DO JĘZYKA OJCZYSTEGO ŁĄCZY WSZYSTKIE POKOLENIA

Okszydleni słowem polskim

Język to dusza narodu. Czasem bardzo trudno poznać tę duszę nie znając języka. Dlatego od kilku lat przy Mińskim Oddziale ZPB są organizowane kursy języka polskiego dla tych, którzy pragną dokładniej poznać mowę Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza.

Ostatnie w tym roku szkolnym spotkanie jak zwykle poprowadziła nauczycielka języka polskiego Olga Morozowa. Dzięki swojej wyteżonej pracy potrafiła zintegrować wszystkich uczestników kursów języka polskiego, zachęcić ich do dalszego samodzielnego zgłębiania tajników języka, jego historii. Podsumowując tegoroczne wyniki, Olga Morozowa podziękowała wszystkim uczestnikom kursów i wręczyła upominki najbardziej aktywnym uczniom, którzy każdą niedzielę (co nie było zadaniem łatwym) przychodzili, żeby razem spędzić parę godzin przy nauce języka polskiego.

Kursy, organizowane przy aktywnym udziale i pomocy Heleny Marczukiewicz, prezes Mińskiego Oddziału ZPB, najlepiej pokazują, że jeśli ktoś chce coś osiągnąć i jest odpowiednio zmotywowany, to ani stan społeczny, ani wiek, ani różne utrudnienia życiowe nie będą mu w stanie w tym przeszkodzić. Najważniejsze jest ustalić cel i iść w wyznaczonym kierunku.

– Mam nadzieję, że będziemy i dalej pracować razem. Niezmiernie cieszy fakt, że od tego roku zaczęła pracować również grupa sobotnia na czele z nauczycielką Lucyną Gulakiewicz – powiedziała do zebranych Helena Marczukiewicz.

Nauka na kursach, organizowanych przez ZPB, wyróżnia się piękną niemalże rodzinną atmosferą. Sprzyja temu fakt, że na kursy uczniowie nieraz faktycznie uczęszczają rodzinami. Dzięki temu obserwując zebranych można było odnieść wrażenie, że wszyscy obecni na sali stanowią jedną liczną rodzinę, gdzie wszyscy wspierają się nawzajem. A tym, co ich

łączy jest język i kultura polska.

Wielkie wzruszenie było widać wśród zebranych, gdy uczniowie zaczęli po kolei recytować polskie wiersze, specjalnie przygotowane na to świąteczne spotkanie. Pięknie wyrecytowali swoje utwory Irena oraz Włodzimierz Grygorowiczowie, Irena Wintowa, Wanda Buina, Irena Wołożyna. A chętnych do recytacji było o wiele więcej! Po tym jak ktoś zanucił «Hej, sokoły!» cała sala zaśpiewała hucznie razem tę popularną piosenkę.

W ciągu tego roku podczas uczeszczenia na kursy, dzięki wspaniałej pracy składu pedagogicznego, nikt ani przez chwilę nie czuł, że jest na lekcjach. Jak zgodnie twierdzili wszyscy obecni, kursy od dawna przetrwały się w klub miłośników kultury i języka polskiego, który daje siły i ciepło dla duszy, łączy różne pokolenia, nie pozwalając Polakom Mińska zatracić rzecz najważniejszą dla każdego narodu – język ojczysty.

POLINA JUCKIEWICZ



WZNIOSŁA, A ZARAZEM SMUTNA CHWILA ROZSTANIA

Żegnaj szkoło!

Kiedy jest się młodym, życie jest pełne przygód, ciekawych spotkań, nowych wrażeń. Czas biegnie tak szybko, że tylko wobec nieuchronności niektórych zdarzeń młoda osoba zaczyna sobie zdawać sprawę, że w jej życiu zachodzą niodwracalne zmiany: coś się kończy, ale i zarazem coś się zaczyna. Tegoroczna uroczystość

Rok szkolny 2008/2009 był rokiem sukcesów i porażek, osiągnięć w nauce języka, kultury i literatury polskiej, a zarazem był to rok ciężkiej i uporczywej pracy. Zakończenie roku szkolnego to jednocześnie radosne i smutne wydarzenie. Każdego ucznia przepelniała radość z powodu otrzymania świadectwa

ukończenia kolejnego roku szkolnego, ale też i smutek, dlatego że na trzy miesiące uczniowie muszą pożegnać się ze Szkołą Społeczną, a niektórzy, jak np. tegoroczni absolwenci, już nigdy jako uczniowie nie przekroczą progów szkoły.

Z każdym rokiem do Polskiej Szkoły Społecznej w Grodnie

zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie była wyjątkowo wzniosta, a jednocześnie pełna emocji. Bez wątpienia, wielu spośród tegorocznych maturzystów PSS ma przed sobą wspaniałą przyszłość, w czym z kolei swój udział ma szkoła społeczna przy ZPB i jej wspaniali współpracownicy.

uczęcza coraz więcej młodych osób, które chcą uczyć się języka ojczystego, historii i kultury polskiej. W tym roku było ich blisko dwieście, co nie może nie cieszyć, zważywszy na trudne warunki funkcjonowania całego ZPB.

Warto odznaczyć, że kolejny rok szkolny był jeszcze bardziej bogaty

w konkursy, olimpiady, występy, w których młodzież z wielkim zaangażowaniem brała czynny udział. Wynikiem wspólnej pracy stały się liczne zwycięstwa i osiągnięcia uczniów PSS w różnych konkursach i olimpiadach, jak na Białorusi, tak i w Polsce.

Najlepszym sprawdzianem poziomu wiedzy zawsze są egzaminy. W tym roku pięćdziesięciu uczniów szkoły społecznej przy ZPB zdało egzaminy na studia do Polski. Aż 22 z nich osiągnęło wymarzony cel i dostało się na studia bezpośrednio po egzaminach, tzn. bez odwołań oraz dodatkowych rozmów kwalifikacyjnych. Jest to naprawdę imponujący wynik.

– Polska Szkoła Społeczna jest bardzo istotnym kierunkiem działalności ZPB, ponieważ kształcimy młodzież, która będzie świadoma swych korzeni, która będzie znała swój język i historię ojczyzny. Ten rok szkolny ze względu na ogrom pracy był bardzo intensywny. Osiągnęliśmy sukcesy w każdej dziedzinie. Mamy m. in. wyróżnienie na konkursie międzynarodowym «Kresy 2008», wśród uczniów szkoły są finaliści eliminacji centralnych Olimpiady Literatury i Języka Polskiego – powiedziała MAGAZYNOWI dyrektor szkoły społecznej przy ZPB Anżelika Orzechwo.

Koncert z okazji zakończenia roku szkolnego poprzedzała Msza św. w kościele Brygidzkim, podczas której uczniowie szkoły modlili się w intencji nauczycieli, pracowników szkoły, dziękowali Bogu za przeżyty rok szkolny. Po Mszy św. w sali ZPB odbyła się bezpośrednia uroczystość zakończenia roku szkolnego. Sala była po brzegi wypełniona widzami, dlatego że na występ przyszli nie tylko uczniowie i pracownicy PSS, ale też rodzice uczniów i licznie zaproszeni goście.

Koncert był podzielony na dwie części. Po otwarciu uroczystości przez Anżelikę Orzechwo, dyrek-

tor PSS, uczniowie klas dziewiątych rozpoczęli pierwszą część koncertu swoim występem artystycznym. Scenki z życia szkolnego, żarty, piosenki, słowa podziękowań, które wielokrotnie brzmiały z ust uczniów, wzbudzały we wszystkich zgromadzonych na sali burzę emocji od śmiechu aż po łzy wzruszenia.

– Brakuje słów, żeby wyrazić wdzięczność Pani Danucie, naszej nauczycielce z języka polskiego, Panu Józefowi, nauczycielowi z historii, Pani Anżelice, dyrektor PSS, za pracę, którą włożyli w nasze wykształcenie, za ich poświęcenie. Będzie mi brakowało tej szkoły, ponieważ była ona jedynym miejscem, w którym mogliśmy pokazać, na co nas stać i ile jesteśmy warci – mówi tegoroczna absolwentka Polskiej Szkoły Społecznej Alesia Kurlowicz.

W pierwszej części uroczystości zostały wręczone świadectwa ukonczenia roku szkolnego, które otrzymał każdy uczeń od najmłodszego do najstarszego. Niespodzianką dla uczniów było wręczenie dyplomów z wyróżnieniem «Uczeń roku», które otrzymali najlepsi uczniowie klas maturalnych. Wyróżnione zostały osoby najbardziej zasłużone dla artystycznego i kulturalnego życia szkoły, laureaci i finaliści konkursów międzynarodowych.

Drugą część koncertu stanowił pożegnalny występ uczniów klas jedenastych. Była to niesamowita fala pozytywnej energii, którą uczniowie starali się podzielić z widzami. Z pewnością im się to udało. Cały występ odbywał się w formie wręczania nagród gościom i nauczycielom w różnych nominacjach.

Uczniowie szkoły przebrani za różne znane osobowości, takie jak np. Władysław Jagiełło, Christian Dior lub hejnalista z Wieży Mariackiej w Krakowie, wręczali improwizowane nagrody, bawiąc się przy tym razem z widzami. Zgro-

madzonym na sali trudno było powstrzymać się od śmiechu podczas tych przepelnionych ironią i inteligentnym humorem wystąpień.

Jednak przyszedł czas na pożegnanie i podziękowania nauczycielom, dyrekcji, pracownikom polskiej placówki dyplomatycznej – tym wszystkim, którzy w ciągu kilku lat pracowali z młodzieżą, wspierając ją w najrozmaitszych poczynaniach. Życzenia i podziękowania płynące z głębi serc na pożegnanie, wzruszyły wszystkich. Wielu nie mogło powstrzymać się od łez, łez wzruszenia.

Cały koncert zakończyło śpiewanie przez młodzież piosenki «Jutro popłyniemy daleko» na słowa Konstantego Galszyńskiego. Wykonanie tego utworu na uroczystościach zakończenia roku szkolnego jest od kilku lat niepisana tradycja Polskiej Szkoły Społecznej.

– Będzie nam brakowało kolegów i koleżanek z 11 klasy, którzy zawsze stanowili wsparcie dla młodszych, napawali nas energią, dobrym humorem, w każdej chwili byli razem z nami, służąc pomocą – mówi MAGAZYNOWI rozczulona Marta Szendzik, uczennica 9 klasy PSS.

Uroczysty koncert stał się swoistym podsumowaniem wyników całorocznej pracy. Tego wieczoru każdy mógł sobie przypomnieć najradośniejsze momenty z życia szkolnego: lekcje, wspólne wyjazdy, występy, wycieczki i imprezy. Dla wielu uczniów szkoła otworzy swoje drzwi już we wrześniu. Jednak dla absolwentów ten wieczór był ostatnim wieczorem spędzonym w murach szkoły. Teraz ich czeka nowa, nieznana droga w dorosłe życie. Optymizm samych absolwentów, zarówno jak i nauczycieli nie pozostawia wątpliwości, co do tego, że Polska Szkoła Społeczna dała swoim wychowankom wszystkie nawyki niezbędne do dobrego startu w nowe, dorosłe, życie!



POSZERZONA RADA NACZELNA MA SŁUżyć POLEPSZENIU KOMUNIKACJI MIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI ODDZIAŁAMI A KIEROWNICTWEM ZPB

Kolejny krok

Na początku czerwca w Grodnie odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naczelnej ZPB. Posiedzenie Rady odbyło się w poszerzonym składzie, ponieważ głównym tematem była aktywizacja pracy w terenie oraz wyznaczenie priorytetowych kierunków działalności organizacji na kolejne lata.

Na posiedzenie przybyli członkowie Rady z różnych rejonów Białorusi oraz specjalnie zaproszeni działacze ZPB, nie będący w Radzie, ale reprezentujący tereny, na których mieszka spora liczba Polaków – w tym członków ZPB. Głównym celem takiej poszerzonej Rady Naczelnej była możliwość wypowiedzenia się na najbardziej drażliwe tematy wewnątrz związkowe, ale nie tylko, działaczom ZPB z całej Białorusi. Pozwoliłoby to stworzyć całościowy obraz

tego stanu, w jakim znajduje się organizacja na dzień dzisiejszy.

Dzięki nowej formule prowadzenia posiedzeń Rady, wybranej przez prezesa Rady Naczelnej Andrzeja Poczobuta wszyscy obecni na sali mogli nie biernie, lecz aktywnie uczestniczyć w posiedzeniu, wywierając tym samym wpływ na końcowe decyzje, wiążące dla wszystkich członków ZPB z Prezes Związku włącznie. Wymiana zdań i opinii ma służyć polepszeniu komunikacji między poszczególnymi oddziałami ZPB, a kierownictwem organizacji, co w ideale ma usprawnić funkcjonowanie Związku w skali całego kraju.

Oprócz kwestii roboczych, związanych z działalnością poszczególnych oddziałów, osobnym punktem obrad była kwestia stosunków pomiędzy Związkiem a władzami Białorusi. Rada Naczelna ZPB po raz kolejny potwierdziła dążenie członków organizacji do rozwiązania «konfliktu wokół ZPB», da-

jąc kierownictwu organizacji po raz kolejny mandat do rozmów z władzami.

Czy do takich rozmów w końcu dojdzie? Nie wiadomo. Jednak członkowie Rady jednogłośnie podjęli decyzję o rozpoczęciu zbierania podpisów pod apelem (patrz obok), w celu złożenia ich w odpowiednim czasie w Administracji prezydenta Białorusi. W zamyśle inicjatora przedsięwzięcia, prezesa RN ZPB Andrzeja Poczobuta, każdy obywatel Białorusi – bez względu na to, czy jest członkiem ZPB, czy nie – może się podpisać pod tym apelem, jeśli uważa on, że treści w nim zawarte są słuszne.

Zbieranie podpisów oraz przekazywanie ich do Zarządu Głównego ZPB ma potrwać do końca lata. Następnie podpisy trafią do białoruskich władz w Mińsku. Ma to być kolejny krok ZPB na drodze podjęcia dialogu z władzami.

IGOR BANCER

Президенту Республики Беларусь
Лукашенко А.Г.
220016, г. Минск, ул. К. Маркса, 38

Уважаемый Александр Григорьевич!

В течении последних четырех лет отношения властей Республики Беларусь и общественного объединения «Союз поляков на Беларуси» были очень сложными. В результате ошибочных действий ряда чиновников ОО «СПБ» был фактически поставлен вне закона, а государственные органы Республики Беларусь всячески преследовали активистов СПБ. Несмотря на это организация, в соответствии со своим уставом, занималась исключительно культурно-просветительной деятельностью и не участвовала в политической борьбе. Такая позиция руководства СПБ нашла поддержку как у членов организации так и у поляков проживающих в Республике Беларусь. На сегодняшний день ОО «Союз поляков на Беларуси» остается самой крупной и авторитетной польской организацией в Беларуси.

В течении всех этих лет председатель СПБ Анжелика Борис заявляла о своей готовности начать диалог с властями, так как только посредством основанного на взаимном уважении диалога можно найти решение «проблемы СПБ».

В связи с этим обращаемся к Вам с просьбой посодействовать началу диалога между государственными органами и ОО «СПБ» целью которого была бы легализация деятельности организации. Верим, что это не только будет способствовать реализации конституционных прав поляков проживающих в Республике Беларусь, но и улучшит отношения между Республикой Беларусь и Республикой Польша.

№	Ф.И.О	Адрес проживания	Дата	Подпись



PRZED ZEBRANYMI WYSTĘPUJE DZIECIĘCY CHÓR Z GRANDZICZ

Z całego serca – dzieciom

Jak co roku z okazji Dnia Dziecka Koło Miłosierdzia działające przy ZPB, dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, zorganizowało prawdziwą ucztę dla dzieci z biednych polskich rodzin z Grodna i okolicy.

Małe rzeczy najbardziej cieszą tych właśnie, komu na codzień brakuje, wydawałoby się prostych, wręcz trywialnych emocji. Dlatego świąteczne spotkanie, zorganizowane przez Koło Miłosierdzia z okazji Dnia Dziecka, może i jest małym promyczkiem, który jednak rozświetla duszę każdego, a dla najmłodszych na pewno jest tym pięknym wspomnieniem, które będzie ogrzewać serce przez dłuższy czas.

Koło Miłosierdzia przy ZPB działa od wielu lat, nie afiszując swoją działalność, bo przecież nie o tani rozgłos w działalności charytatywnej chodzi. Jednak dzień dziecka jest tym dniem, kiedy każde dziecko ma prawo do święta. Smutne, ale dla niektórych dzieci z najbardziej ubogich rodzin, nieraz to święto jest jedynym świętem w roku.

Tym bardziej cieszy pomyślność Haliny Jakolcewicz, kierownika Koła Miłosierdzia, która potrafiła zorganizować dla najmłodszych wspaniałą zabawę. Najpierw piękny występ chóru dziecięcego z Grandzicz, po czym wspaniałe konkursy oraz poczęstunek, dla wszystkich zebranych. Nie zabrakło również prezentów dla najważniejszych w tym dniu gości – dzieci z polskich rodzin, które nie zawsze niestety żyją w dostatku.

Mottem tegorocznego spotkania z okazji dnia dziecka były słowa: «Dobro widzi się tylko sercem». Właśnie te słowa najlepiej oddają charakter działalności Koła Miłosierdzia przy ZPB. Koncert z okazji Dnia Dziecka, jest tylko małą – ale bardzo pokazną – częścią wspaniałej akcji, którą od lat prowadzi ta inicjatywa. Uśmiechnięte dziecięce twarzyczki są najlepszym dowodem na to, że jest to sprawa jak najbardziej szczytna i warta tego, żeby prowadzić ją nadal. Bo przecież dzieci – to nasza przyszłość. Warto o tym pamiętać przez cały rok, a nie tylko od święta...

WIKTORIA KOZŁOWSKA

Wszyscy

W połowie czerwca w Grodnie gościła kilkusobowa grupa młodzieży wraz z nauczycielami z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 9 im. Polskich Olimpijczyków z Łodzi. Była to realizacja kolejnego etapu projektu integracji młodzieży polskiej z dwóch sąsiadujących państw.

W kwietniu młodzież z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB miała możliwość uczestniczenia w wymianie z młodzieżą z Łodzi. Była to świetna okazja do zawarcia nowych znajomości oraz zaobserwowania od środka, jak wyglądają zajęcia w polskim gimnazjum.

Uczniowie PSS byli zakwaterowani w polskich rodzinach i dzięki temu mieli możliwość bliżej poznać polskie zwyczaje oraz tradycje. W ciągu tygodniowego pobytu w Łodzi, wycieczek i poznawania jeden drugiego młodzież bardzo się zaprzyjaźniła, dlatego wszyscy ucieszyli się bardzo z okazji kolejnego spotkania. Tym razem to młodzież z Łodzi miała odwiedzić Białoruś.

W dniach 13-17 czerwca do Grodna przyjechali uczniowie łódzkich gimnazjów i liceów w wieku od 12 do 19 lat. Była to młodzież bardzo szczerą, wesołą i inteligentną, chętną do zawierania nowych znajomości, poznawania zabytków, których w Grodnie i na Grodzieńszczyźnie jest bardzo dużo.

Młodzież oraz nauczyciele z Łodzi zostali zakwaterowani w rodzi-

Polacy to jedna rodzina



MŁODZIEŻ Z POLSKI I BIAŁORUSI WRAZ Z OPIEKUNAMI NA POLSKIM CMENTARZU WOJSKOWYM W WOŁKOWYSKU

nach uczniów Polskiej Szkoły Społecznej. Po odpoczynku od długiej męczącej drodze, cztery kolejne dni w całości zostały poświęcone zwiedzaniu nowych miejsc oraz poznawaniu nowych ludzi.

Ani deszcz, ani zimno nie mogły zepsuć gościom wrażenia z następnego dnia od zwiedzania Grodna, Bazyliki Katedralnej oraz Nowego i Starego zamków. Wieczorem w szkole społecznej przy ZPB odbyło się spotkanie polskiej młodzieży. Gry intergacyjne, konkursy, zabawy, stworzyły bardzo komfortową atmosferę, w której młodzież mogła zapoznać się bliżej, dowiedzieć się o zainteresowaniach jeden drugiego, pobawić się, poczuć siebie, jak w domu – jednym słowem, mile spędzić czas.

Trzeciego dnia pobytu goście i uczniowie PSS autokarem wyruszyli do Kosowa na Polesiu, gdzie się urodził polski bohater narodowy Tadeusz Kościuszko. Po drodze młodzież miała okazję zobaczyć wiele zabytków historycznych, takich jak ruiny pałacu Sapiechów w

Różanie, dwór Siehliców w Kraśkach, cmentarz wojskowy w Wołkowysku, na którym cała grupa złożyła hołd żołnierzom poległym w wojnie polsko-bolszewickiej. Młodzież polska miała okazję zobaczyć grób Jana i Cecylii w Bohaterowiczach oraz Mogiłę powstańców znane wszystkim z opowieści «Nad Niemnem» Elizy Orzeszkowej. Zmęczeni, ale pełni wrażeń, goście wracali do przyjmujących ich rodzin, gdzie każdego wieczoru czekał na nich odpoczynek, kolacja i sen.

– Wyjazd był bardzo ciekawy. Miła atmosfera, wspaniali ludzie, dużo zwiedzania, więc nigdy się nie nudziło. Bardzo bym chciała jeszcze raz tu przyjechać, a w przyszłości chciałabym mieć swój domek nad Niemnem – zwierzyła się MAGAZYNOWI ze swoich wrażeń z pobytu na Białorusi Agata Kazimierzak, uczennica gimnazjum nr. 9 w Łodzi.

Wszyscy uczestnicy wyjazdu byli zachwyceni atmosferą, jaka ich spotkała i tymi zabytkami, które

udało im się zwiedzić w tak krótkim czasie. A było jeszcze zwiedzanie muzeum etnograficznego w Starym Zamku oraz wycieczka nad Kanał Augustowski i wspólne ognisko. Nie zwracając uwagi na deszcz, ta część programu została zrealizowana. Po drodze na Kanał Augustowski goście mieli możliwość zobaczyć piękny pałac Wołowiczów w Świacku.

– Nigdy nie byliśmy na Białorusi i byliśmy ciekawi, jak tu u was jest, a jest bardzo ładnie i spokojnie. Bardzo byśmy chcieli tę wymianę kontynuować – powiedziała MAGAZYNOWI Małgorzata Dziedzka, dyrektor gimnazjum nr 9 w Łodzi.

Dzień wyjazdu – dzień pożegnań i to, jak zawsze, jest najtrudniejsze. Kilka dni to zbyt mało, żeby pokazać gościom piękno Grodzieńszczyzny, ale i tego czasu starczyło, żeby pomiędzy młodzieżą zostały nawiązane niemalże rodzinne więzi. Kto wie, czym nowe przyjaźnie zaowocują w przyszłości?

ALINA TAWREL



Białoruś turystyczna

Zaczął się lato, a wraz z nim na naszej szerokości geograficznej zaczyna się sezon turystyczny. Przynajmniej drzewiej tak bywało. Białoruś jest pięknym krajem, ze wspaniałą przyrodą, sympatycznymi ludźmi i bezpiecznym dla zagranicznych turystów. Tuż przy samej granicy z Unią Europejską, za wschodnią miedzą Polski, jest wiele ciekawych zabytków i miejsc, w tym związanych z polską historią i kulturą, które warto zwiedzić. Jednak do dnia dzisiejszego, mimo usilnych zabiegów władz białoruskich, zagraniczni turyści nie zbyt często odwiedzają Białoruś. Czemu?

W państwowych mediach białoruskich co nie rusz jest podkreślane wyjątkowo dogodne położenie geopolityczne Białorusi. Głowa państwa w swych wypowiedziach nieraz podkreśla, że rządzi krajem, który znajduje się w samym cen-

trum Europy. Jednak bogactwo tego kraju – cierpliwi i tolerancyjni ludzie, piękna przyroda i bogata w wydarzenia historia – nie brzęczy monetą w skarbcu. W dobie kryzysu, kiedy białoruski «cud gospodarczy» pękł jak bańka mydlana,

właśnie turystyka mogłaby stać się stałym źródłem dochodów. Wygląda na to, że władze Białorusi nie mają nic przeciwko temu, jednak nie mają również wizji jak rozwinąć tę gałąź gospodarki. Zostają tylko dobre chęci i ciągle narzekanie z powodu braku turystów.

Branża turystyczna nie wymaga zbyt dużych nakładów i inwestycji, zwłaszcza, jeśli pozwolić swobodnie działać prywatnym podmiotom gospodarczym. Tym bardziej, że z tego wszystkiego, co zapewniałoby dobre warunki do przyjmowania gości z innych krajów, swobodnie mogliby korzystać również mieszkańcy Białorusi. Sporo jest państw na świecie, które będąc w podobnej sytuacji jak Białoruś, potrafiły z turystyki zrobić jednym z głównych źródeł wpływów do budżetu.

Powołując się na doświadczenia zagraniczne, jeszcze parę lat temu sam Łukaszenko zwracał uwagę na potrzebę rozwoju tej branży. A w 2006 r. nawet wydano Dekret Prezydenta RB «O niektórych środkach państwowego wsparcia rozwoju turystyki w Republice Białoruś». Czy coś się zmieniło od tego czasu na lepsze? Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. MAGAZYN proponuje swoim czytelnikom spojrzeć na

branże turystyczną Białorusi na przykładzie Grodna, które kilka lat temu zwyciężyło w ogólnokrajowym konkursie «Poznaj Białoruś» i zostało okrzyknięte miastem najbardziej sprzyjającym turystyce.

Miasto-muzeum

Nawet niektórzy grodnianie dziwią się gdy ich miasto jest nazywane właśnie tak, gdyż nie dostrzegają wielu zabytków. Najwyżej mogą wymienić kilka miejsc wartych zwiedzania. Jednak bardziej spostrzegawcza osoba może dostrzec, że niemal na każdym kroku można natknąć się na coś, czym warto pochwalić się przed gośćmi miasta. Jako jedno z najpiękniejszych miast Europy Grodno znalazło się w dziele Geорга Brauna «Civitates orbis terrarum», wydanym w 1618 roku. Miasto nad Niemnem, jako jedyne miasto dawnej Rzeczypospolitej, może poszczycić się posiadaniem dwóch królewskich zamków. A pod względem liczby pałaców magnaterii polskiej w XVIII wieku ustępowało jedynie Warszawie.

Jakimś cudem w Grodnie przetrwało sporo budynków, które pojawiły się na planie miasta kilka wieków wstecz. Jest to jedyne na Białorusi miasto, w którym w tak dobrym stanie zachowała się starówka. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach dość często gościmy filmowców białoruskich i rosyjskich, którzy kręcą filmy o dziejach przedwojennych lub z początku XX wieku.

Niestety nie wszystkie cenne zabytki przetrwały wojny, komunistyczne podejście do piękna urbanistycznego i współczesnych gospodarzy. Za największą utratę miasta można chyba uważać wyburzenie w ciągu jednej nocy, w październiku 1962 roku, zabytku klasy zerowej – Fary Witoldowej, która niewątpliwie znalazłaby swoje miejsce na liście dziedzictwa UNESCO.

Najbardziej znanymi zabytkami Grodna są bez wątpienia dwa zamki. Stary, budowę którego w XIV wieku kazał rozpocząć bohater bitwy pod Grunwaldem – książę Witold. To tutaj Kazimierz Jagiellończyk przyjmował polskie poselstwo ofiarujące mu koronę. W tym zamku Stefan Batory planował swe zwycięskie wyprawy wojenne na wschód, w nim też zmarł, a lekarze dokonali pierwszej w dziejach sekcji zwłok zmarłego monarchy. Tuż obok, na wysokim brzegu Niemna, wznosi się Nowy Zamek, w którym odbył się ostatni sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz podpisał abdykację król Stanisław August Poniatowski.

Grodnianie wymienia również najstarszy zabytek miasta – cerkiew św. św. Borysa i Gleba, zaproponują obejrzeć piękne kilkusetletnie kościoły grodzieńskie. Natomiast nie wielu wspomni «szary dworek» Elizy Orzeszkowej, klasztor Narodzenia Bogurodzicy czy Horodnicę Antoniego Tyzenhauza, nie mówiąc już o innych ciekawych zakątkach Grodna, dostrzeganych jedynie przez miłośników historii i architektury.

Same zbytki nie wystarczą

Na początku tego wieku, przed renowacją placu Sowieckiego, przed katedrą przeważnie od piątku do niedzieli można było zobaczyć po kilka autokarów turystycznych, głównie na polskiej rejestracji. Najwięcej Polaków przyjeżdżało do pobliskiego Grodna na weekend majowy. Zazwyczaj tu zaczynali zwiedzanie Białorusi, a następnie udawali się do Nowogródka, Mira, Nieświeża. Popularne były również Bohatyrowicze i Bieniakonie. Dzisiaj już nie zobaczysz takiego widoku. Wiele się zmieniło – nie

ma już miejsca na parkowanie większych pojazdów w centrum miasta, ale nie ma też komu tam się zatrzymywać.

Nic dziwnego, bo pomimo różnych niedogodności, o których póniżej, władze nie robią prawie nic, aby zareklamować walory turystyczne Białorusi. Oto fragment tekstu o Białorusi z oficjalnej strony internetowej białoruskiej ambasad w Warszawie, mający zachęcić do zwiedzenia naszego kraju:

«W unikatowym miejscu, gdzie stykają się granice trzech państw: Białorusi, Polski i Litwy leży Kanał Augustowski, wybudowany w 1839 roku. Jest to doskonale miejsce wypoczynku. (...) Po rekonstrukcji białoruska część Kanału Augustowskiego jest jeszcze bardziej ciekawa z punktu widzenia współczesnego turysty, łączy bowiem w sobie tradycyjnie nietkniętą urodę białoruskiej natury z jed-

«Kilka lat temu pewna moja znajoma, goszcząc tydzień wraz z rodziną u swojej mamy, niemal połowę czasu spędziła w biurze meldunkowym»

noczesną możliwością korzystania ze współczesnej infrastruktury turystycznej.»

Niby wszystko w porządku, tylko po białoruskiej stronie jest zaledwie 25-kilometrowa część kanału, po polskiej stronie długość tego zabytku wynosi ponad 80 km. Co autorzy mieli na myśli zachęcając do korzystania ze «współczesnej infrastruktury turystycznej»? Czyżby budkę, w której można kupić coś do picia i niewiele do zjedzenia, albo kilka stołów pod nawiasem – dla kilkuset potencjalnych zwiedzających? O wypożyczalni sprzętu czy miejscach dla odpoczynku niema co nawet marzyć! Po polskiej stronie na obu brzegach

Kanału Augustowskiego o wiele łatwiej jest znaleźć, niemal w każdej gospodarce, i dobre jedzenie, i kajaki, a i cała infrastruktura jest o niebo lepsza, niż po, bądź co bądź, aspirującej do stworzenia konkurencji stronie białoruskiej.

Kolejną atrakcją ma być Puszcza Białowieska. I znowu Polak u siebie w kraju, bez udręki z wyrobieniem wizy, spacerując leśnymi ścieżkami może spotkać żubra, króla puszczy. No chyba że od dziecka marzy o tym, by odwiedzić «Rezydencję Dziadka Mroza» po białoruskiej stronie. Trudno jest jednak w to uwierzyć, bo przecież w Polsce prezenty na Gwiazdkę przynosi Święty Mikołaj, a nie jakiś dziad.

W ostatnich latach szeroko była reklamowana taka «perspektywiczna branża turystyki na Białorusi» jak narciarstwo alpejskie. Tego już za wiele! Niech autorzy tej cudownej agitki wybiorą się kiedyś do Zakopanego. Być może będą zaskoczeni, ale w sezonie tam aż się roi od Rosjan i Białorusinów. Ciekawe po co robią wizy i jadą taki kawał drogi, jeżeli – przynajmniej w założeniu pomysłodawców tandetnej reklamy o «białoruskich Alpach» – mają wysmienite warunki pod Mińskiem?

Odpoczynek czy walka z biurokracją?

Właśnie biurokracja białoruska jest chyba decydującym argumentem, który z powodzeniem od wielu lat przeszkadza rozwojowi branży turystycznej w kraju. Zaczyna się od wiz. Są one bodajże największa zmora białoruskiej turystyki. Chociaż koszt wiz nie jest zbyt wygórowany, bo indywidualna jednorazowa kosztuje 25 euro, a grupowa – 10 euro. Mankamentem wizy grupowej jest to, że jeżeli z jakichś przyczyn nie jedzie jedna osoba z grupy, to cała grupa również nie może przekroczyć granicy. Dlatego Polacy przeważnie wybie-

rają jednorazowe wizy po 25 euro. Tutaj z kolei pojawia się problem, polegający na absurdalnym pomysle zebrania sporej ilości dokumentów – w większości zbędnych. W przypadku wizy turystycznej potrzebne jest «chodatajstwo», czyli podanie, bez którego nie można jej otrzymać. Takie podanie musi wystawić białoruska firma turystyczna, z którą trzeba podpisać umowę. Do tego dochodzą jeszcze ubezpieczenie, szczegółowy program, voucher, jeżeli jedzie grupa, to potrzebne jest potwierdzenie, że strona białoruska ją przyjmie i wystawi rachunek. Wydział Konsularny Ambasady Białorusi zastrzega sobie prawo do wydłużenia terminu wydania wiz bez podania przyczyn oraz prawo zażądać przedstawienia dodatkowych dokumentów – również bez podania przyczyn! Co gorsze, urzędnicy białoruskiej Ambasady skrętnie z tych przysługujących im praw korzystają, nawet wtedy, kiedy nie ma w tym żadnej uzasadnionej potrzeby.

Zastanawiający jest fakt, że białoruskie Ministerstwo Sportu i Turystyki za turystów uważa jedynie te osoby, które przekroczyły granicę Białorusi na podstawie «voucheru», swoistej umowy między obcokrajowcem a jedną z białoruskich firm turystycznych. Ciekawie, czy cudzoziemcy, którzy przyjadą prywatnie, na «dziko», zostawiają mniej pieniędzy, wywozają gorsze wspomnienia i wrażenia o Białorusi niż ci «oficjalni» turyści? Czyżby odgórne ustalanie sztywnych zasad ma służyć zwiększonej liczbie odwiedzających Białoruś? Bardzo wątpliwe.

Już w chwili, gdy szczęśliwy turysta z białoruską wizą w kieszeni wjeżdża na Białoruś, spotyka go pierwsza niesympatyczna niespodzianka. Mimo praktycznie braku kolejek, po polskiej stronie kontrola paszportowa zajmuje około pół godziny, po białoruskiej niemal trzy razy dłużej. Jeżeli obcokrajo-

wiec ma zamiar gościć na Białorusi dłużej niż trzy dni, musi się zameldować w urzędzie migracyjnym, a ta procedura trochę trwa i mało, że jest kosztowna, to pochłania sporo czasu. Na dodatek jest zupełnie bez sensu, bo na granicy każdy codziennie i tak wypełnia kartę migracyjną. Jednak do dnia dzisiejszego procedura ta nie została anulowana.

Zabytki, ale jakież inne

W mediach pojawiły się informacje o tym, że władze Grodna podjęły decyzję o przeprowadzeniu renowacji wielu zabytków, między innymi letniej rezydencji Stanisława Augusta Poniatowskiego. W budynku, w którym obecnie mieści się Katedra Hodowli Roślin Akademii Rolniczej, trudno rozpoznać letni pałacyk ostatniego króla Rzeczypospolitej, słynącego z tego, że miał wyrafinowany gust i lubił otaczać się przepychem. I nie ma co liczyć na to, że po remoncie wygląd bylewej rezydencji znacząco się zmieni, gdyż Białoruś nie dysponuje dobrymi konserwatorami zabytków. Można o tym się przekonać, oglądając odrestaurowany zamek w Lidzie.

Od wielu lat w centrum Grodna straszy przechodniów dom, w którym niegdyś mieszkał znany na całym świecie twórca języka esperanto Ludwik Zamenhof. Minęło już parę lat od dnia, gdy szpital psychiatryczny opuścił ściany zdewastowanego klasztoru brygidzkiego, a remontu tak i nie zaczęto. Odremontowano natomiast dom Elizy Orzeszkowej. Jednak nie spełniono obietnicy sprzed remontu – powiększyć część muzealną. Muzeum nadal mieści się w dwu pokojach, co prawda zbiory zostały uzupełnione zupełnie niepasującymi do wnętrza orzeszkowskich «malowidłami» i ogromną szafą, w której umieszczono kilka książek. Nikt nie może wytłumaczyć po co to zostało zrobione i jaki ma związek

z życiem i twórczością znakomitej polskiej pisarki.

Trzeba zaznaczyć, że od chwili powstania pokoi pamiątkowych Elizy Orzeszkowej w jej dworcu, czyli od roku 2001, do czasu, gdy pojawił się problem wizowy, ponad połowę zwiedzających stanowią wycieczki z Polski. Jednak nie wszystkim odwiedzającym Grodno Polakom udaje się trafić do muzeum. Pecha mają ci, którzy wybiorą się w gościnę do Pani Elizy w sobotę, gdyż tego dnia biblioteki w mieście są nieczynne. Więc warto spróbować innego dnia obejrzeć salonik pisarki, posłuchać zresztą też, tyle że po rosyjsku, co w przypadku turystów zagranicznych na nie wiele się zda. Mile panie z biblioteki chętnie też pokażą resztę nowo odremontowanego i uposażonego budynku – stelaże z książkami oraz nowościami wydawniczymi i «powód do dumy» – komputery. Tylko gdzie w tym wszystkim duch XIX wieku?

Jeżeli obcokrajowcy chcą nie tylko podziwiać Grodno, ale też czegoś się dowiedzieć o zabytkach miasta, to w grodzieńskich firmach turystycznych można zamówić usługi przewodnika, nawet ze znajomością języków obcych. Przeciętnie wycieczka objazdowa po mieście trwa od 2 do 3 godzin i kosztuje około 200 tys. Br. Oferta różnych biur turystycznych jest bardzo do siebie zbliżona i jest raczej standartowa: cerkiew na Kołozy oraz zabytki w centrum miasta. Co z kościołami? No tak jeśli turyści będą z Polski, to «może ich interesować katolicyzm», więc mogą być i kościoły. Jednak za dodatkową opłatą przewodnik może grupie pokazać wszystko, czego sobie klient zażyczy. Tylko czego klient ma sobie zażyczyć skoro jest w mieście po raz pierwszy i ostatni i liczy właśnie na erudycję i profesjonalizm przewodnika?

Nie ma co się dziwić, że program wycieczek tak bardzo się skurczył w ostatnich latach i stała

się nader schematyczny. Widocznie przewodnicy wychodzą z wprawy, ponieważ nie zbyt często muszą wydobywać z pokładów pamięci wiedzę na temat zabytków, dlatego zapewne wolą pokazać kilka «standardowych» zabytków, byle jak najszybciej zbyć turystów. Nic w tym dziwnego, skoro podczas przygotowania poniższego artykułu i przeprowadzeniu rozmów z pracownikami czterech grodzieńskich firm turystycznych okazało się, że tylko dwie z nich w tym roku gościły po jednej grupie z Polski, jedno biuro podruży przyjmowało Żydów z Ameryki, a czwarta firma w ogóle nie miała jeszcze w tym roku żadnej wycieczki zagranicznej.

Żeby mieć całościowy ogłęd sytuacji z rynkiem turystycznym w Grodnie reporter MAGAZYNU udał się do Turystyczno-Informacyjnego Centrum miasta Grodno. Jednak i tutaj – rozczarowanie. Na wstępie warto powiedzieć o dziwnej lokalizacji tego centrum – daleko od dworców, daleko od centrum miasta, gdzie można byłoby spodziewać się poszukujących informacji o Grodnie turystów. Jednak to nic, większym problemem okazały się zamknięte drzwi i informacja w języku rosyjskim, o tym gdzie szukać pracownika. A gdyby chodziło o grupę turystyczną, nie znającą języka rosyjskiego?

Hotele, restauracje...

Poważnym problemem w Grodnie pozostaje problem braku wystarczającej ilości hoteli oraz ich oplakany stan. Hotel «Niemen» od kilku lat jest w remoncie. W hotelu «Grodno» praktycznie zlikwidowano pokoje hotelowe, z większości pomieszczeń korzystają studenci i inni stali lokatorzy. W hotelu «Bielaruś» często brakuje wolnych miejsc, gdyż dość licznie mieszkają tam sportowcy (widocznie ze względu na bliskość stadionu) i przyjeżdżający do Grodna delegacje (ze względu na przystępne

ceny). Nawiasem mówiąc, w tym hotelu już nie robią różnicy skąd przybywa gość, czy z zagranicy, czy swój za identyczny pokój opłata jest jednakowa. Chodzi chyba o zatrażające warunki, rodem z epoki późnego socrealizmu, za które nikt o zdrowych zmysłach nie zapłaciłby, gdyby nie brak porządnej alternatywy.

Taka alternatywą jest hotel «Turist», ale do momentu, aż nie zabraknie miejsc, co jest sprawą powszechną. Do tego w tym hotelu obcokrajowcy za pokój dwuosobowy zapłacą ekwiwalent 60 euro. Obywatele Białorusi za podobny pokój wyłożą 98 tys. Br, czyli ponad trzy razy mniej. Obcokrajowców dyskryminują także w prywatnym hotelu «Siemaszko». Nikt z pracowników nie jest w stanie wytłumaczyć na czym polega różnica, bo przecież pokoje są te same, ale i tak mamy sytuację, że pokój jednoosobowy dla cudzoziemca kosztuje 260 tys. Br, dla obywatela Białorusi – tylko 160 tys. Br. Jedyne logiczne wytłumaczenie zdaje się być różnica w poziomie życia. Kiedyś jeden z urzędników białoruskich właśnie tak tłumaczył tę asymetryczność: «Co się dziwić, przecież oni więcej od nas zarabiają, a i my u nich dużo płacimy za pokój hotelowy». Z jednym tylko ale – my u nich płacimy tyle samo co miejscowi. Co ciekawe, nawet ceny w polskich hotelach tej samej klasy co grodzieński «Turist» czy Bielaruś» są zazwyczaj niższe, zwłaszcza jeśli porównamy je z cenami dla obcokrajowców w Grodnie.

Nie lepsza sytuacja jest w gastronomii. Statystycznie w Grodnie lokali gastronomicznych jest sporo, lecz nieznaną miastu człowiek może mieć problemy z odszukaniem miejsca, gdzie można dobrze zjeść. Skoro wszystkie zabytki są w centrum, to dobrze by było w pobliżu coś przekąsić. Europejczycy są przyzwyczajeni, że w większości miast europejskich są całe pasaży

restauracji i kawiarenek. Niestety przy deptaku grodzieńskim, o długości blisko 3 km (od dworca kolejowego, po plac sowiecki) takowych jest zaledwie... cztery. Jednak są zmiany na lepsze, bo jeszcze kilka lat temu głodny turysta w porze obiadowej mógł niespodziewanie natknąć się na zamknięte drzwi jadalni z wywieszką: «Przerwa obiadowa». Teraz już raczej coś takiego się nie zdarzy, a jednak pozostaje inny nie mniej ważny problem. W Grodnie w upalne letnie dni, znalezienie w centrum miasta toalety graniczy z cudem. Jest, jedna płatna toaleta usytuowana naprzeciwko Bazyliki Katedralnej i więcej nic. W promieniu kilku kilometrów!

Cdn...

Do niedawna bardzo popularne były w Polsce tzw. «sentymentalne wyjazdy», ponieważ wielu naszych ziomków wyjechało po wojnie do Polski w nowych granicach. Lecz coraz mniej jest staruszków, którzy czują się na siłach, aby zdecydować się na taką dość trudną wyprawę. Młodszy natomiast przeważnie wola

niezorganizowane, spontaniczne wyprawy weekendowe. A wycieczka do nas wymaga wcześniejszego zaplanowania. Jeżeli Polak ma tygodniami planować podróż, szukać kogoś, kto wystawi zaproszenie, zbierać stopy dokumentów, czekać na wizę i wszystko to, żeby wpaść na kilka dni do państwa, gdzie infrastruktura turystyczna jest faktycznie nijaka, to niewątpliwie zrezygnuje z wyjazdu na Białoruś. O wiele łatwiej jest wyskoczyć do Pragi, gdzie nie raz już był, lub do Paryża czy wschodniego Wilna czy Kijowa.

Nie można liczyć na to, że Rosjanie, którzy nie muszą mieć wizy, będą licznie odwiedzać Białoruś. Biedniejsze warstwy społeczeństwa są przyzwyczajone do wypoczynku na działkach, ewentualnie do zwiedzania bezkresne przestworza Rosji. Bardziej zamożni Rosjanie wybierają Europę oraz kraje egzotyczne. No chyba że zatęskni ktoś za ZSRR, wtedy nie znajdziesz lepszego sposobu zwalczyć nostalgii, jak wybrać się na Białoruś. Jednak to nadal są tylko pojedynczy turyści, a nie napływ obcokrajowców, chętnych zwiedzenia najdalszych

nawet zakątków Białorusi, który marzy się władzom.

Najłatwiej jest zwać winę za zły wizerunek Białorusi w świecie na opozycję, przykajając oko na olbrzymie trudności natury formalno-biurokratycznej, stające na przeszkodzie turystom z innych państw, pragnących odwiedzić Białoruś. Wystarczy stworzyć odpowiednie warunki, autentycznie otworzyć się na świat, pozwolić prywatnemu biznesowi inwestować w infrastrukturę turystyczną, nie bojąc się o przyszłość i można być pewnym, że za kilka lat Białoruś może stać się niewątpliwym centrum turystyki w Europie Wschodniej. Przecież jest to państwo o wspaniałej historii, łączące Wschód i Zachód Europy, w którym mieszkają wspaniali bardzo gościnni i życzliwi ludzie. Czas aby goście z zagranicy mogli sami się przekonać jak kwitnącym i gościnnym krajem jest Białoruś. Wystarczy tylko zrobić kilka kroków w tym kierunku, zamiast uprawiać populistyczną propagandę, która w żaden sposób nie przyczynia się do zwiększenia liczby turystów, a raczej na odwrót.

IRENA EJSMONT



Droga Mleczna

Na początku czerwca Rosja zakazała importu na swój teren ponad tysiąc artykułów nabiału produkcji białoruskiej. Wywołało to prawdziwy szok, na granicy z histerią u najwyższego kierownictwa Białorusi.



Niespodziewane wyschnięcie mlecznych rzek płynących z Białorusi do Rosji aktywnie omawiali narówni z urzędnikami najwyższego szczebla kolchozicy. Zwłaszcza ci ostatni mogli poczuć się nieswojo, dowiedziawszy się z programów telewizji białoruskiej o tym, że to właśnie ich farmy towarowe oraz kolchozy, stały się kamieniem niezgody w , wydawało by się, niezakłóconych dotąd stosunkach gospodarczych oraz politycznych bratnich narodów. Faktycznie, z relacji państwowych mediów białoruskich wylaniał się czarny obraz niewdzięcznego wschodniego sąsiada, dla którego bezpieczeństwa, powtarzając za Łukaszenką «cały naród białoruski kośćmi będzie się kładł». A tu, ni z tą ni z ową, taki cios!

Na oburzenie białoruskiego kierownictwa strona rosyjska odreagował spokojnie, tłumacząc, że mimo wielokrotnych uprzedzeń o potrzebie doprowadzenia swej produkcji do stanu zgodnego z rosyjskimi normami sanitarnymi, białoruscy producenci ignorowali sygnały ze Wschodu, nadal eksportując do Rosji nabiał z wysokim procentem zawartości mleka sproszkowanego. Na poparcie swej decyzji Rosjanie przytaczali liczne dowody «niechlujstwa» swych białoruskich partnerów handlowych. Oto jeden z przykładów: jeśli mleko białoruskie jest wyprodukowane na podstawie mleka sproszkowanego, to na opakowaniu powinno się znajdować odpowiednie oznaczenie, informujące o tym, że dany produkt jest jedynie napojem «mlekoopodobnym». Dodatkowo, według rosyjskich ekspertów, białoruski nabiał zawiera zbyt dużą ilość antybiotyków, które mogą zagrażać życiu i zdrowiu konsumenta.

Zamiast zdrowej dyskusji i przedstawienia wiarygodnych kontrargumentów strona białoruska wolała po raz kolejny sprowadzić całą sprawę do kontekstu politycznego. Według takiej wersji wydarzeń winę za spowodowanie «kryzysu mlecznego» ponoszą rosyjscy oligarchowie, którzy mają ogromną chęć kupienia

liderów białoruskiego przemysłu mleczarskiego, na co nie zgadza się kierownictwo Białorusi. Żeby złamać opór dbających o dobro obywateli władz białoruskich rosyjscy oligarchowie sprowokowały całą sytuację, sprowadzając ją faktycznie do szantażu.

Parafrazując znane przysłowie: gdzie Rosja z Białorusią się bije, tam białoruski chłop traci. W związku z tzw. «wojną mleczną» władze miejscowe po całej Białorusi wprowadziły natychmiastowy zakaz skupu mleka od prywatnych gospodarzy. Wskutek tej decyzji mieszkańcy wsi białoruskiej jeśli nie malowali płotów mlekiem, to nie wiedząc co począć z nadmiarem nabiału musieli nawet świń karmić mlekiem! W niektórych kolchozach tony mleka wylewano do rowu ze względu na brak kupca!

W wyniku zakaz dostawy mleka do Rosji spowodował poważne straty w gospodarce rolnej Białorusi. Być może nie był to jeszcze nokaut, ale napewno bardzo odczuwalny cios po życiowo ważnym organom. Mimo prób zbagatelizowania sprawy przez białoruskich urzędników, wiadomo, że «gospodarka» białoruska jest uzależniona od eksportu – przede wszystkim eksportu do Rosji. 2/3 produkcji mlecznej, produkowanej na Białorusi jest sprzedawana właśnie w Rosji. Utrata tak wielkiego rynku nie byłaby już tragedią, tylko prawdziwą klęską!

Po tym, jak rozgorzała tzw. «wojna mleczna», wielu analityków wysunęło tezę, że ta sztucznie wywołana «wojna» jest odpowiedzią starszego brata na niespodziewany zwrot Łukaszenki ku Europie i ma doprowadzić do upadku białoruskiego reżimu. Trudno jednak uznać tę tezę za podstawową: przecież prezydent Białorusi wielokrotnie przysięgał na wierność Rosji, nawet teraz, w dobie niespotykalnego ocieplania stosunków z Europą. Jedno jest pewne – jak długa jest odmierzona białoruskiemu możnowładcy droga mleczna nadal pozostaje wielką nieznaną.

JAN ROMAN



Anioł Pański: zapowiedź społecznej encykliki

Uroczystość Apostołów Piotra i Pawła jest w Rzymie dniem świątecznym. Zgodnie ze zwyczajem Benedykt XVI spotkał się w południe z wiernymi na modlitwie Anioł Pański. Dla Papieża była to okazja do zapowiedzenia długo oczekiwanej encykliki społecznej.

Dokument zatytułowany *Caritas in veritate* – «Miłość w prawdzie» – podejmie tematy zawarte w encyklice Pawła VI *Populorum progressio*. Najnowsza publikacja zamierza pogłębić niektóre aspekty integralnego rozwoju w naszych czasach – wyjaśnił Papież. Zawierzył też modlitwom wiernych ten wkład Kościoła w wysiłki ludzkości na rzecz zrównoważonego postępu szanującego godność człowieka i rzeczywiste potrzeby wszystkich.

Główne rozważanie przed modlitwą Anioł Pański Benedykt XVI poświęcił patronom rzymskiego Kościoła – apostołom Piotrowi i Pawłowi. Pozdrawiając świątecznie swoich diecezjan, Papież przekazał im życzenia wzięte właśnie z Listu do Rzymian, aby wierni chrześcijańskiemu powołaniu «nie brali wzoru z tego świata, lecz stale dawali przemieniać się i odnawiać przez Ewangelię, aby iść za tym, co jest prawdziwie dobre i Bogu przyjemne».

«Modłę się nieustannie, aby Rzym zachował w żywotności swoje chrześcijańskie powołanie, nie tylko strzegąc niezmiernego dziedzictwa duchowego i kulturalnego, ale także, aby jego mieszkańcy umieli przekładać piękno otrzymanej wiary na konkrety myślenia i działania, oferując w ten sposób przybywającym do tego miasta z



BENEDYKT XVI ZAPOWIEDZIAŁ DŁUGO ZAPOWIADANĄ ENCYKLIKĘ SPOŁECZNĄ

różnych ras ludzi atmosferę pełną człowieczeństwa i ewangelicznych wartości» – powiedział Benedykt XVI.

Ojciec Święty przypomniał także, że dzisiejsza uroczystość liturgiczna wyraża również katolickość Kościoła. Szczególnym tego znakiem jest przybycie do Rzymu nowych metropolitów oraz delegacji ekumenicznej z Konstantynopola. Słuchaj papieskich pozdrowień po polsku:

«Moje serdeczne pozdrowienie i

wyrazy duchowej łączności kieruje do pielgrzymów polskich, a szczególnie do tych, którzy towarzyszą nowym Metropolitom: Arcybiskupowi Andrzejowi Dziędze ze Szczecina i mojemu byłemu Sekretarzowi, Arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu ze Lwowa, którzy dzisiaj otrzymują paliusz. Zawierając was wszystkich wstawiennictwu świętych Apostołów Piotra i Pawła, z serca wam błogosławię».

RV

Legion Maryji

Kościół katolicki cały czas szuka nowych form współpracy z wiernymi. Dość rozpowszechniona jest działalność misyjna wspólnot świeckich, którzy pomagają księżom, zakonnikom w sprawie zbawienia dusz ludzkich, nawrócenia do Boga.



W katedrze grodzieńskiej pw. Św. Franciszka Ksawerego działają takie wspólnoty jak kółko Adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest duże udogodnienie dla wiernych, którzy mogą o każdej porze przyjść do Jezusa Chrystusa w Hostii i bezpośrednio z Nim porozmawiać, poprosić o pomoc, podziękować za zdrowie, oddać cześć Bogu i Matce Bożej.

Istnieje przy katedrze również Towarzystwo pw. Michała Archaniola. Działa kilka Kólek Żywego Różańca Świętego. Co miesiąc zmienia się intencja i tajemnica różańcowa, w ten sposób codziennie jest odmawiany cały różaniec i tak bez końca.

Podczas wizytacji duszpasterskiej księdza biskupa w grodzieńskiej katedrze cała świątynia była wypełniona świeckimi, którzy w jakiś sposób pomagają kapłanom

W maju 2006 roku przy katedrze został założony Legion Maryjny. Jest To o światowym zasięgu stowarzyszenie świeckich katolików zostało założone w Dublinie, co w Irlandii, dn. 7 września 1921 roku. Wsparł i je i zarejestrował w Stolicy Apostolskiej Franc Daff (7.06.1889 – 7. 11. 1980). W dzisiejszych czasach Franc Daff jest już Sługą Bożym. Legion modli się o jego rychłą kanonizację. On Brał udział w pracach II Soboru Watykańskiego jako świecki obserwator, miał tam swój wykład. On założył Legion Maryjny, jako stowarzyszenie oparte na twardych regulach, na twardej dyscyplinie. Wszyscy bracia i siostry Legiony przysięgają Maryji. Przy jednej parafii może działać kilka grup, które się nazywają Prezydium. Prezydium się składa z 10-12 członków, którzy na zebraniach, odbywających się co tydzień, mają możliwość dokonać sprawozdania i otrzymać nowe zadanie. Na jakieś konkretne praktyczne zadania chodzą po dwoje, tak jak Jezus Chrystus posyłał swych Apostołów i uczniów. Na czym polega ich praca? W zeszłym roku legionieści pomagali siostrze steli nazaretance sprzątać groby pochowanych w Grodnie sióstr nazaretanek.

Nasze Prezydium składa się przeważnie z dziewczyn, które nie założyły jeszcze swych rodzin, one nie odmawiają w wykonywaniu i takiej pracy, jak sprzątanie świątyni, myją okna, sprzątają śmiecie po remoncie.

Legioniści odwiedzają ludzi chorych w szpitalach. Najczęściej odwiedzają przechodnie ginekologiczną, by ratować nienarodzone dzieci przed zabójstwem. Ponieważ obecnie jest to największe zagrożenie ludzkości – zabójstwo nienarodzonych dzieci przez matki. Przedtem legionieści mogli rozmawiać z kobietami w korytarzu przed gabinetem zabiegowym jednak personel medyczny zabronił przeprowadzać takiego rodzaju rozmowy, biorąc pod uwagę psychiczny stan kobiet w takim momencie. Dlatego teraz siostry Legionu jedynie zostawiają na stole w korytarzu zaproszenia na spotkania młodych rodzin, które się odbywają przy kościele Pobrygidzkim.

Gdy w Wyższym Seminarium Duchownym w Grodnie odbywała się konferencja poświęcona apostołowi Pawłowi, siostry Legionu otrzymały od pani Wiesławy Grzeszczak-Kowalskiej z Jasnej Góry z Centrum duchowej Adopcji Dziecka Poczętego specjalne modlitwy: modlitwę duchowej adopcji oraz modlitwę wyzwolenia kobiety ze stanu emocjonalnej pustki, przezwyciężyć kobiecie «śmierć uczuć». Jest ot niezwykle ważna modlitwa!

Siostry modlą się na różańcu za nienarodzone dzieci, by się narodziły i przeżyły długie życie, wyznaczone dla nich Bogiem, modlą się za rodziców tych dzieci. Legion Maryjny wziął na siebie modlitewną opiekę za dusze kapłanów, pracujących w Grodnie w czasach ateistycznych, opiekują się grobem księdza Aleksandra Ciereszki, zamordowanego przez bandytów w jego mieszkaniu. Legionieści chętnie biorą udział we wszystkich akcjach modlitewnych Kościoła, chodzą w pielgrzymki.

Legioniści biorą również udział w zjazdach Komijom, które zazwyczaj odbywa się w Mińsku.

Odbywają się one również w Mołodecznie i innych miejscowościach przy kościołach. Wszystkie takie wyjazdy odbywają się na własny koszt. Taka jest zasada światowego Legionu Maryjnego. Legion nie prowadzi żadnej działalności komercyjnej, zbiórki odbywają się podczas spotkań modlitewnych – chętni wrzucają pieniądze do woreczka... Raz w roku, albo i częściej, legioniści spotykają się na ogólnobiałoruskich rekolekcjach, które najczęściej odbywają się w Baranowiczach przy klasztorze, przeważnie jesienią. Są to dni skupienia, podczas których ludzie dużo się modlą i mało rozmawiają ze sobą. Taka ciągła modlitwa ma niezwykle silną oczyszczającą duszę i serce.

Każde Prezydium posiada znak Legionu – jest ot figurka ptaka z otwartymi skrzydłami i figurka Matki Bożej. Te figurki są przysyłane z Irlandii pocztą, bywają problemy na granicy, by ten niezrozumiały przedmiot trafił do adresata...

Legioniści posiadają książeczki ze specjalną modlitwą, która odmawiają zarówno podczas spotkań, jak i w domu. Każdy z członków Legionu ma przewodnik ułożony przez Franca Daffa, gdy tamten układał reguły Legionu Maryjnego. Urywki z tej książki są czytane podczas spotkań modlitewnych. Następnie są rozważane wspólnie z kapłanem. Ksiądz wygłasza kazanie, mogli się wspólnie z zebranymi na różańcu i błogosławi na koniec spotkania. W Legionie są oficerowie i zwykli bracia i siostry. Co roku przed obrazem Matki Bożej Kongregackiej każdy z nich odnawia przysięgę, złożoną przewodnikowi duchowemu – księdzu, który pracuje z Legionem Maryjnym. Jest to bardzo uroczysty moment!

Prezydium matki Bożej Trokielskiej – taką nazwę nosi nasza grupa. Imię Matki Bożej Kogregackiej nosi Kuria, która się składa z grup Legionu Grodna. Naszym Prezydium kieruje siostra Ludmiła. Pomaga jej siostra Marianna. S. Ludmiłą odwiedzała Legion, gdy jeszcze była uczennicą szkoły w Smorgoniach. Tam nie było dziecięcego Prezydium, ona chodziła na spotkania i modliła się ze starszymi siostrami. Następnie studiowała w Mińsku, tam znalazła Legion przy kościele i znajdowała czas, by wspólnie się modlić nawet podczas sesji.

Matka Boża pomagała jej się uczyć. Po ukończeniu Uniwersytetu, została skierowana do pracy do Grodna, przy katedrze znalazła Prezydium Legionu Maryjnego. Nasza współpraca od razu nabyła werwy, siostra Ludmiła mimo swego młodego wieku, ma doświadczenie w pracy apostołskiej, nabyty w Mińsku. Ona przewodniczy zarówno naszemu Prezydium, jak i kurii, składającej się z trzech Prezydium, działających w Wiśniowcu, są one ze względu na ilość liczne i bardzo aktywne, żywe i modlitewne.

W zeszłych latach siostry Legionu, zrzeszonego

przy katedrze, wychodziły na plac rozmawiać z młodzieżą, która tam «odpoczywała». Również brałam udział w tych akcjach: stałam obok i przypatrywałam się milcząco, modliłam się na różańcu. Siostry rozmawiały z młodzieżą, rozdawały obrazki z modlitwami, tłumaczyły, że zakładać na siebie ubranie z jakimiś hasłami w językach, których się nie zna, jest niebezpieczne. Mówiły z młodymi ludźmi na tematy czystości, duchowości, rodziny i miłości. Nietsety, niewielu po takich rozmowach przyszło do kościoła, do księdza, przyjęło Chrzest św., stało przyjmować Komunię św. Ale byli i tacy. Były to najodważniejsze akcje. Młodzież zazwyczaj siedzi na ławkach z butelką piwa, albo i z czymś mocniejszym. Są oni pobudzeni i często agresywni, a w naszym Prezydium jest tylko jeden brat. Jednak nasze kobiety, są odważne modlitwą – Maryja je wspiera i pomaga.

Najważniejszym w Legionie jest modlitwa. Legion jest otwarty na potrzeby Kościoła, otwarty na wołania ojca Świętego do swych wiernych. Gdy papież wyruszył a w pielgrzymkę do Ziemi Świętej, Legion modlił się o pokój między narodami, które tam mieszkają... Najbardziej zaś Legion modlił się w intencji ludzi, którzy mieszkają tu. Często ktoś prosi pomodlić się za taką osobę, która jest poważnie chora, modlą się i odwiedzają takich ludzi, którzy potrzebują pomocy, współczucia i modlitwa. Taki swego rodzaju modlitewny desant.

W tym momencie Legion całej Białorusi modlił się o młode rodziny, które żyją w związkach niesakramentalnych, prosi u Boga wybaczenie dla nich i o to, by Matka Boża doprowadziła ich do ołtarza. Jest przygotowywana akcja duchowej adopcji dzieci nienarodzonych: każdy członek Legionu weźmie pod swą modlitewną opiekę jedno dziecko, imię którego wiadome jest jedynie Panu Bogu, codziennie będzie odmawiać specjalną modlitwę w ciągu 9 miesięcy, by to poczęte dziecko urodziło się zdrowe, i przyniosą ze sobą miłość i radość swym rodzicom. Grodzieńska Kuria Legionu Maryjnego przygotowuje się również do pieszej pielgrzymki do Matki Bożej Budslawskiej, by dojść na Jej uroczystość, która będzie miała miejsce w Budslawiu w dn. 2-3 lipca, oraz na uroczystość koronacji Matki Bożej Trokielskiej.

W Legionie, działającym przy grodzieńskiej katedrze, jestem najstarsza. Siostry szanują moją starość i opiekują się mną, gdy jestem chora. Staram się jednak być silna i jeśli tylko potrafię – również pomagam siostrze w ich misyjnej działalności apostołskiej. Bo przecież w działalności Legionu Maryi chodzi właśnie o to – o niesienie pomocy bliźniemu swemu, o poświęcenie w imię innych, tak jak kiedyś zrobił to Jezus Chrystos zbawiając tym samym całą ludzkość.



W FILMIE «TARAS BULBA» PRODUKCJI ROSYJSKIEJ POLACY SĄ KWINTESENCJĄ ZŁA, KTÓRE SPADA NA NIEWINNYCH KOZAKÓW

ROSYJSKI «TARAS BULBA»

**Ekranizacja powieści
Nikołaja Gogola odnosi
sukces – zyski, które
osiągnięto w niespełna
miesiąc (premiera się
odbyła 1 kwietnia),
wynoszą ponad połowę
zainwestowanych w nią
środków. Czy wpływ na
tak wielką popularność
i oglądalność miało
wiernie odtworzenie
powieści «Taras Bulba»?
Albo może odwrotnie –
kontrowersyjność i brak
autentyzmu przyczyniły
się do masowego
zainteresowania?**

Dramat historyczny «Taras Bulba» jest oparty na powieści rosyjsko-ukraińskiego pisarza Nikołaja Gogola. Jest to produkcja rosyjska (Ark-film), ale zrealizowana przy wsparciu ukraińskiej kinematografii. Zekranizowania «Tarasa Bulby» podjął się Władimir Bortko, który również jest autorem scenariusza, napisanego wspólnie z Igorem Maciuszynym. Władimir Bortko pracował już wcześniej przy niejednej ekranizacji, jest reżyserem i scenarzystą takich znanych dzieł rosyjskiej kinematografii, jak: «Mistrz i Małgorzata», «Idiota». Mimo że filmowi zarzuca się antypolskość oraz próbę narzucenia ostrego po-

działu na prawosławnych i katolików, w obsadzie nie brak polskich aktorów: Magdalena Mielcarz w jednej z najważniejszych ról – polskiej szlachcianki oraz Daniel Olbrychski w roli Kraśniewskiego. W rolach głównych obsadzeni zostali znani rosyjscy i ukraińscy aktorzy: Bogdan Stupka w roli Tarasa Bulby, Władimir Wdowiczenkow jako jego starszy syn Ostap, Igor Petrenko w roli Andrija, młodszego syna Bulby oraz Michaił Bojarskij w roli Kozaka Mosija Szyło.

Film opowiada o zmaganiach Kozaków z Polakami w XVI wieku. Taras Bulba wyrusza ze swoimi synami, Ostapem i Andrijem, do

Siczi, miasta na Zaporożu, gdzie władzę mają Kozacy, którzy żyją tam zgodnie ze swoim prawem: piją, hulają, wychwalają prawosławie i szukają wojny. Taras Bulba to zacięty przeciwnik Polaków, Tatarów i Żydów. Wpływa on na wybór nowego atamana, skłonnego do zbrojnych napaści. Wieści o nпадzie Lachów (Polaków) na posiadłość Bulby i zabiciu przez nich jego żony, przesądzają o wyprawie Kozaków na Polskę. Młodszy syn Bulby, Andrij, jest zakochany w polskiej szlachciance, której osoba stanie się przyczyną przejścia przez niego na stronę Lachów. Andrija, w jego wyborze nawet nie przestraszył fakt, że Kozacy go oskarżą o zdradę i będzie zmuszony walczyć przeciwko ojcu i bratu. Natomiast starszy syn, Ostap, daje przykład wielkiej odwagi i oddania ojczyźnie, jest dumą Tarasa. Ostap walczy do końca przy boku towarzyszy. Nie poległ na polu walki, lecz został schwytany, a w Warszawie odbył się sąd nad nim. Życie Andrija skończyło się również tragicznie – ginie z ręki własnego ojca. Stary Bulba wraca do Siczi i tam zbiera Kozaków do nowej wyprawy. Pragnie on zemsty za rodzinną tragedię, której doświadczył: publiczne skazanie na śmierć Ostapa i uwiedzenie przez Polkę Andrija, który przez nią dopuścił się zdrady ojczyzny. Napadami Tarasa Bulby na katolickie kościoły i polskie wsie rozpoczyna się druga, krótsza część filmu. Szczególnie silna nienawiść Bulby do wroga jest ukazana w jednej z ostatnich scen. Podczas odwrotu Kozaków i ucieczki przed Lachami Bulbie wypada fajka, ze słowami: «Wszystko mi zabrali, ale jej nie dostaną!», zawraca żeby ją podnieść, ale tuż potem zostaje schwytany.

Do scenografii, kostiumów, muzyki – nie można mieć zastrzeżeń. Film jest wykonany bardzo dobrze, przepelnia go atmosfera dawnej

epoki. Dzięki przedstawionym w nim ukraińskim krajobrazom, możemy przenieść się kilka wieków wstecz i zobaczyć dawną Sicz nad Dnieprem, poczuć, czym była kozacka wolność i totalny brak rozważli. Posługiwanie się przez bohaterów specyficznym językiem, używanie takich określeń jak: «baćko», «dobry synku», dodaje autentyczności postaciom. Natomiast scenariusz autorstwa Władimira Bortko, może być poddany odważnej krytyce.

Ci, którzy czytali Gogolowskiego «Tarasa Bulbę», bez trudu dostrzegą pewne różnice. Bortko nie mógąc sobie pozwolić na zbytne odstępstwa od tekstu oryginału, zmienia jednak detale ważnych scen, przekazując je w swojej wersji, co znacznie zmienia obraz wydarzeń tamtych czasów. Szczegóły te mają wpływ na ogólny odbiór filmu przez widzów.

Reżyser w swoim dziele dokładnie dzieli bohaterów na pozytywne i złe, dlatego większość postaci jest przerysowana. Dobrzy wyznają prawosławie – religię sprawiedliwą, silną i utożsamianą z «wielką ziemią ruską». Postacie ukazane w nieprzychylnym świetle to oczywiście katolicy, którzy okrutnie bezczeszczą prawosławne cerkwie i świętą ziemię ruską.

U Gogola, oczywiście, niczego podobnego nie ma. Pisał o wydarzeniach, które miały miejsce kilka wieków przed nim. Ustosunkował się do tamtych czasów jako powszechnie okrutnych, pełnych wzajemnej nienawiści, po prostu dzikich. Nie wyróżniał jednak dobrych i złych bohaterów. Chociaż sam pisarz wywodził się z Ukrainy, nie ośmielił się jednak bronić Kozaków, skoro powszechnie wiadomo było, że wcale nie byli do-

brzy. Reżyser natomiast staje zdecydowanie po stronie Kozaków. Ten propagandowy podział, jaki wprowadził Bortko, powoduje, że film nabiera wyraźnego zabarwienia ideologicznego. Odchodzi on od oryginalnego tekstu również w scenie, kiedy Kozacy decydują się na wyprawę przeciwko Lachom. W powieści Gogola nie było ani słowa o śmierci żony Tarasa Bulby. Tę okoliczność Bortko wprowadza, aby usprawiedliwić Kozaków – po raz kolejny staje on po ich stronie, próbuje przedstawić ich w lepszym świetle.

Prawda jest jednak taka, że wcale lepszymi nie byli i to właśnie ukazuje Gogol. Dla pisarza obie walczące ze sobą strony są równie barbarzyńskie. W jednym fragmencie opisuje, z jakim okrucieństwem Kozacy gwałcili i mordowali Polki, nawet przy ołtarzach kościołów.

Reżyser w swoim dziele dokładnie dzieli bohaterów na pozytywnych i złych, dlatego większość postaci jest przerysowana.

Dodatkowo pokazywał, jak emocjonalnie i bezmyślnie postępowali Kozacy, gdy po pijanemu wszczykali burdy. Jednak Bortko zdaje się zapominać o takiej wymowie dzieła Gogola i woli jednostronnie pokazywać kontrowersyjną scenę publicznej egzekucji Kozaków, w tym syna Bulby – Ostapa w Warszawie. Na różne sposoby, z dużym okrucieństwem są mordowani Kozacy. Okrucieństwa tej scenie dodaje mały, ale rzucający się w oczy, szczegół: podczas egzekucji młody oficer opowiada szlachciance, co po kolei będzie robił kat, a ta w odpowiedzi głupio się śmieje i obojętnie przytakuje. Gogol pisał, co prawda o tym wydarzeniu w

swojej powieści, ale u niego młoda szlachcianka słuchała oficera ze strachem i przerażeniem.

Podczas sceny głównej bitwy, każdy umierający Kozak wypowiada następujące zdanie: «Niech żyje i kwitnie nasza wielka ruska (rosyjska) ziemia». Kiedy te słowa są wypowiedane po raz piąty z kolei, widz zaczyna nabierać poważnych wątpliwości co do głównej idei filmu. Gogol podkreślał, że Kozacy wybrali religię prawosławną, jako

wiele głębszy sens. Bez wątpienia, zmieniając w tak drastyczny sposób oryginalny tekst Gogola autor filmu deformuje historię tych ziem w celu ukazania wielkości ziemi i narodu rosyjskiego, chcąc tym samym przyczynić się do wychowania rosyjskiej młodzieży w duchu patriotyzmu, poświęcenia dla Ojczyzny. Za przykład mają służyć Kozacy, gloryfikowani bez miary w filmie Bortko. Ważną rolę odgrywa również wiara prawosławna,

dziedzinę bliższą narodowi; właśnie poprzez Ukraińców chce Rosja przemawiać. Innym przykładem działań Rosji, mającym na celu przywrócenie współpracy z Ukrainą poprzez kulturę, jest reprezentacja Rosji na konkursie «Eurowizja 2009» przez Ukrainkę. Film «Taras Bulba» jednoznacznie pokazuje, jak Ukraińcy i Rosjanie są podobni: wspólna religia, wspólna historia, bliskość terytorialna. W podtekście można wyraźnie od-



GZARNE CHARAKTERY TO OCZYWISTIE KATOLICY, KTÓRZY OKRUTNIE BEZCZESZCZA PRAWOSŁAWNE CERKWIE I ŚWIĘTĄ ZIEMIĘ RUSKĄ.

ideę, o którą walczą, chociaż obserwując ich zachowanie, wiele wspólnego z nią nie mieli. W filmie natomiast częściej używa się wyrażenia «ruska ziemia» niż «wiara prawosławna». Bortko traktuje oryginalny tekst Gogola lekceważąco: własnoręcznie dopisuje niektóre sceny do «Tarasa Bulby», inne beczelnie zmienia nie do poznania.

Nie przez przypadek nawet takie, wydawało by się bardzo wymowne hasło «wiara prawosławna», reżyser zastępuje innym – «ruska ziemia». Taki drobiazg kryje w sobie o

jako zasadniczy element budowania torzsamości narodowej. Fakt finansowania produkcji przez Ministerstwo Kultury Federacji Rosyjskiej, mówi sam za siebie.

Podczas oglądania filmu, można zauważyć jeszcze jeden cel twórców. Same podjęcie się zekranizowania powieści pisarza związanego z Ukrainą świadczy o dalekosieżnych planach wschodniego sąsiada. Rosja próbuje zbliżyć się w ten sposób do Ukrainy: na scenie politycznej szanse są marne, postanawia więc wykorzystać kul-

czytać: «Jesteśmy tacy podobni, jesteśmy braćmi. Więc trzymajmy się razem!». Czy Rosji uda się zrealizować ukryty cel, okaże się w przyszłości. Elita ukraińska wypowiada się krytycznie na temat filmu. Poza tym obraz spotkał się z dużym zainteresowaniem. Zachęcam do obejrzenia «Tarasa Bulby» nawet tych, którzy uważają, że jest kolejnym kamieniem Rosji rzuconym w stronę Polski. Warto zobaczyć film Bortko, żeby wyrobić własne zdanie.

ELWIRA KUCZYŃSKA



WYSTĘP ZWYCIĘSKIEGO KWARTETU «POLONEZ»

Malwy 2009

Jak co roku w Grodnie odbyła się kolejna edycja Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy». Było to prawdziwe święto polskiej piosenki, które zgromadziło kilkadziesiąt uczestników z całej Białorusi.

Z roku na rok festiwal, dający młodym wykonawcom z Białorusi możliwość podniesienia swoich umiejętności wokalnych i scenicznych, pozostaje ważnym punktem w życiu kulturalnym Polaków na Białorusi. Niektórzy uczestnicy zaczynają przygotowania do udziału w festiwalu od razu po zakończeniu dorocznej edycji.

Mimo, że udział w festiwalu biorą nie profesjonaliści wykonawcy, to jednak podejście większości z nich do udziału w «Malwach» jest bardzo zawodowe. Każdy z nich zdaje

sobie sprawę, że udział, a co ważniejsza wygrana w tym konkursie, może stać się pierwszym krokiem do poważnej kariery.

Jednym z założeń festiwalu jest popularyzacja polskiej piosenki wśród dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia na Białorusi. Drugi ambitny cel, który wyznaczili organizatorzy festiwalu, to popularyzacja śpiewu solowego. I do tego roku zazwyczaj zwycięstwo w konkursie odnosili właśnie solowi wykonawcy. Jednak w tym roku, bodajże po raz pierwszy w historii konkursu pierwsze miejsce zajęła nie jedna tylko cztery osoby naraz! Zwycięzcą został bowiem rewelacyjny kwartet «Polonez» z Mińska.

Dwóch chłopaków i dwie dziewczyny, pięknie z uczuciem, w pełni profesjonalnie wykonujące utwory muzyki polskiej zdystansowały wszystkich pozostałych

konkurentów. Mimo dobrych występów poszczególnych uczestników, od samego początku faworytem był właśnie miński kwartet, co potwierdził podczas wręczenia dyplomu przewodniczący jury festiwalu Piotr Bakal – sekretarz generalny ZAKR.

Mimo dość przewidywalnych, ze względu na rewelacyjny poziom zwycięskiego kwartetu wyników Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy» jak co roku stał się świętem polskiej piosenki. Z jednej strony dając możliwość młodym wykonawcom zaprezentować swoje umiejętności, z drugiej zaś dając możliwość wszystkim amatorom polskiej muzyki rozkoszować się znanymi przebojami, jak i mniej znanymi utworami polskiej muzyki rozrywkowej, których, niestety, nie słyszy się zbyt często na Białorusi.

WIKTORIA KOZŁOWSKA

Internet story

Internet zajmuje w życiu nowoczesnego człowieka coraz więcej miejsca. Mimo wszystkich narzekania, ciągle się rozrasta, stając się źródłem różnorodnych emocji – od śmiechu aż po łzy. Rzeczywistość wirtualna wciąga. Dla jednych Internet – to narzędzie pracy, dla innych – jedyna droga do komunikowania się ze światem, jeszcze dla innych – źródło nieprzerwanej rozrywki.



Przyznam szczerze, że i mnie pochłonęła ta rzeczywistość wirtualna. Przecież w Internecie można znaleźć wszystko, czego dusza zapagnie – muzykę, filmy, książki, zdjęcia, sklepy, przyjaciół, a nawet miłość!

Do niedawna zbytnio nie wierzyłem w te wszystkie historie miłosne, kiedy chłopak poznaje dziewczynę przez Internet, zakochują się w sobie i powstaje z tego trwały związek. Zachodziłem w głowę, jak to możliwe, przecież czatując z kimś, czy odpisując na forum internetowym, nigdy do końca nie możesz mieć pewności, że po drugiej stronie jest autentyczna dziewczyna, a nie jakiś żartowniś, podszywający się pod Ankę, Marylę czy Natalię.

Poczucie anonimowości, jakie daje Internet wielu bardzo się podoba. Wielu zaś często tego nadużywa, korzystając z możliwości wylania swojej negatywnej energii na wszelakich forach i stronach internetowych, gdzie można spotkać osoby o zupełnie przeciwstawnych poglądach czy upodobaniach, mieszkających od nas o setki czy nawet tysiące kilometrów. Wielu moich znajomych rozpoczyna dzień od zwiedzania ulubionych stron internetowych, a niektórzy nawet nie próbują wynurzać się z rzeczywistości wirtualną – wolą spędzać całe dni w kręgu wirtualnych.

Nigdy nie byłem zwolennikiem takiej formy dobierania sobie przyjaciół, bo jednak co innego, gdy człowiek siedzi przed tobą, możesz zobaczyć wyraz jego twarzy, wychwycić barwę głosu, a co innego, gdy głupio gapisz się w monitor swego komputera. Może jestem staroświecki? Raczej nie, bo przecież też bardzo lubię pobuszować po sieci, a jednak do niedawna większość przyjaciół zawierałem w realu. Musiałem jednak zmienić zdanie pod wpływem ostatnich wydarzeń w moim życiu.

Grzebiąc pewnego razu w ankietach swoich wirtualnych znajomych oraz ich znajomych, natknąłem się na dziwne zdjęcie. Patrzyła z niego na mnie młoda

dziewczyna, której oczy wydały mi się dziwnie znajome, a ten uśmiech... Pomyślałem sobie, że to jakieś omamy, pewnie to jakaś mało znana aktorka, czy piosenkarka, ale obraz ten czemuś głęboko zapadł mi w pamięć.

Wracałem myślami do tego zdjęcia przez kilka następnych dni, próbując wyluskać z zakamarków pamięci informację o tym, skąd jednak mógłbym znać tę osobę. Pamięć jednak czasem płata figle i nie wiem, czy udałoby mi się w ogóle przypomnieć, kim jest ta piękna nieznajoma, gdyby nie *e-mail* od niej. Okazało się, że serfując po sieci natrafiłem na swoją pierwszą szkolną miłość. Od razu przypomniało się wszystko – i te romantyczne spacerki, rozmowy przy ognisku, wyglupy.

Z głową rzuciłem się w prawdziwy ocean emocji, który zalał mnie, gdy tylko przypomniałem sobie wzruszenia lat młodzieńczych. Burzliwa wymiana listów mailowych między nami, trwałaby być może do dnia dzisiejszego, gdybym nie moje radykalne przywiązanie do tradycyjnych form komunikacji międzyludzkiej. Po kilku dniach odnowionej znajomości zaprosiłem ją do kina. Tatiana, bo tak ma na imię moja staro-nowa pasja, oczywiście się zgodziła. Ktoś powie, że to banalne – być może, ale ja uważam, że to jest romantyczne, nawet w dobie wszechogarniającego Internetu.

Nigdy nie wierzyłem w to, że wirtualna rzeczywistość może być prawdziwym źródłem namiętności i emocji. Teraz, kiedy zupełnie przypadkowo, spotkałem w sieci swoją pierwszą miłość, jestem już mniej sceptyczny i rozumiem tych ludzi, dla których Internet jest całym życiem. Jednak mimo wszystko wolę kontynuować znajomość z Tatianą w rzeczywistości, bo prawdziwe ciepło dotyku rąk ludzkich nie zamieni żadna, nawet najbardziej ergonomiczna klawiatura.

DYMITR GORSZANOW





Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwią się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwodzimy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской области
Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA
1 Oddział w Białymstoku
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284
SWIFT: PKOPLPW